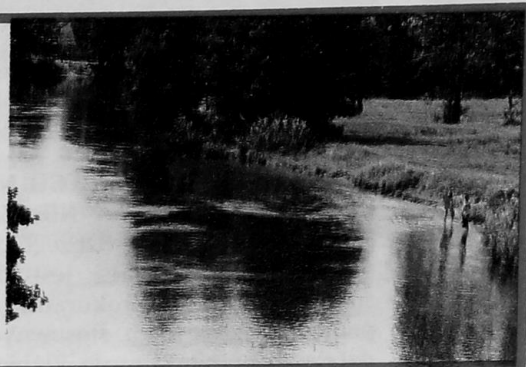




Boski człowiek... str. 5
Wójt mistrzem str. 6
Braterski ślad str. 10
Wenderlich konstytucyjnie str. 16



KONTAKTY

21 (864)

25 MAJA 1997

CENA 1,20 zł

ZUZANNA PROROK

Koń uzdrowiciel

Sześćoletni Tomek przewieszony przez grzbiet Jampola udaje martwego kowboja. Za chwilę kładzie się na koniu i przytula do szyi zwierzęcia.

Tomek jest jednym z dwanaściorga dzieci, które uczestniczą w dwutygodniowym kursie rehabilitacyjnym w Kisielnicy. Grupa w wieku przedszkolnym codziennie przez kilka godzin bawi się, uczy i leczy.

— Jest to drugi pobyt tych dzieci w Kisielnicy. Pierwszy, pilotażowy kurs, odbył się w zeszłym roku. Dzieci błyskawicznie oswoiły się z końmi. Mają swoich ulubieńców — mówi Roman Wojtkowski, kierownik Ośrodka Rehabilitacyjnego w Kisielnicy.

str. 7

MARIA TOCKA

Uczulenie

— Zmarnowali mi dziecko. Co za lekarze, żeby tyle czasu badać i nie poznać się na chorobie — mówi matka półrocznej Karolinki, która zmarła na izbie przyjęć szpitala rejonowego w Wysokiem Mazowieckiem.

Wieczorem dziewczynka była marudna i nie chciała jeść. Następnego dnia (12 lutego), choć nie miała podwyższonej temperatury, też zachowywała się nieco inaczej i nie miała apetytu. Zawieźli ją do lekarza rejonowego w Dąbrowie. Karolinka miała już pięć zębów i zaognione dziąsła. Lekarz stwierdził, że pewnie wychodzą jej kły i zaordynował ampicylinę w zawieszynie. Po powrocie do domu matka podała lek. Po dwudziestu minutach Karolinka dostała ataku zapaści, miała gorące czołko i, jak mówi matka, nie kontaktowała. Zawieźli ją znowu do lekarza w Dąbrowie. Lekarz natychmiast swoim samochodem powoził córkę z matką do szpitala w Wysokiem Mazowieckiem.

str. 4

Fot. Gabor Lörinczy

Targowisko próżności

PAULINA KORYBUT

str. 8-9

Ani z Łomży się udało: po serii próbnych zdjęć trafiła do Francji

...

Pan Staszek odsłania dziewczynie biodra, przesuwając bikini do góry.

— Teraz lepiej — ocenia.

— A co ja mam zrobić, kiedy to nie mój kostium i widać białe majtki — denerwuje się kandydatka.

Pan Staszek robi dwa, trzy ujęcia. Dziewczyna go zainteresowała, więc prosi o rozmowę.

— Jeśli będzie mniej mówiła i miała chęć do pracy, może coś z niej być — komentuje.



„NIKT Z ŁOMŻYŃSKIEGO NIE ODSIADUJE KARY ZA NIE ZAPŁACONE PODATKI. Szczególnie oporni podatnicy płacą, jeśli dostają wezwania z prokuratury o podjęciu wobec nich stosownych działań”, poinformowała Elżbieta Stańczyk, naczelnik Urzędu Skarbowego w Łomży.

APTEKARZE W ŁOMŻYŃSKIM JUŻ SIĘ SPRYWATYZOWALI: jedynie osiem aptek należy do przedsiębiorstwa „Cefarm”: 40 aptek i 14 punktów aptecznych ma prywatnych właścicieli.

CZTERECH CUDZOZIEMCÓW DOSTAŁO w Wojewódzkim Urzędzie Pracy zgodę na zatrudnienie: dwóch nauczycieli języka angielskiego, nauczyciel muzyki oraz lekarz w Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego.

„INŻYNIEROWIE I TECHNICY DLA SPOŁECZEŃSTWA” to hasło „Łomżyńskich Dni Techniki 97”, które trwają do 13 czerwca. Organizatorzy, Rada Wojewódzka Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej w Łomży oraz oddziały i koła NOT przygotowali ciekawy program imprez, wykładów, wycieczek i pokazów. Do 23 maja jest możliwość „buszowania w Internecie” w kawiarni NOT przy ul. Polowej w Łomży.

„EUROPA NA CO DZIEŃ”, edukacyjny program integracji europejskiej „Sierra” będzie prowadzić pięciu wybranych nauczycieli z Łomżyńskiego. Organizatorem jest Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, który zaopatrzy pedagogów w podręczniki i dyskiety komputerowe. Koordynatorem programu jest Katarzyna Koszewska, dyrektor szkoły Podstawowej w Wygodzie.

ŁOMŻYŃSKIE ŚLIMAKI WINNICZKI WĘDRUJĄ NA STOŁY Francuzów. Kilogram skorupaków kosztuje około 2 zł. Wojewoda łomżyński zakazał zbierania ich na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego, Narwiańskiego Parku Narodowego oraz wszystkich rezerwatów przyrody. Sezon zbierania kończy się ustawowo 31 maja.

WZRASTA LICZBA MIEJSC NOCLEGOWYCH w Łomżyńskim. Zdaniem pracowników Urzędu Wojewódzkiego jest ich około 3300 (coraz więcej w przydrożnych motelach i gospodarstwach agroturystycznych).

WOJEWODA ŁOMŻYŃSKI PRZEDSTAWIŁ DELEGATOM Sejmiku Samorządowego wykonanie budżetu w 1996 roku. Budżet wyniósł 187 milionów złotych. Większość, bo 106 milionów pochłonęły wydatki na ochronę zdrowia: 65 mln płać pracowników, 13 mln dopłaty do leków, 19 mln utrzymanie ZOZ-ów, 6 mln wydatki na budowę nowego szpitala w Łomży. Drugą ważną pozycją była opieka społeczna: 10,7 mln na zasiłki.

CZŁONKOWIE „SOLIDARNOŚCI” ZBIERAJĄ egzemplarze nowej konstytucji, które zamierzają odesłać prezydentowi Kwaśniewskiemu. Do poniedziałku, 19 maja, zebranych było około tysiąca.

ŁOMŻYŃSKI PEPEES SA ZADEBIUTOWAŁ na Giełdzie Papierów Wartościowych. W ofercie publicznej sprzedawano 152 tysiące akcji z minimalną ceną emisyjną 100 złotych. Akcje pracownicze sprzedawano po ponad 2 złote za sztukę.

DOBRE RADZĄ SOBIE AKCJE ZAKŁADÓW PŁYT WIÓROWYCH w Grajewie, które notują zyski na rynku równoległym Giełdy.

CO DZIESIĄTE DZIECKO DO 19. ROKU ŻYCIA TRAFIŁO DO PORADNI psychologiczno-pedagogicznej w Łomżyńskim. Pedagodzy prowadzili zajęcia terapeutyczne, zajęcia korekcyjno-kompensacyjne i inne formy pomocy psychologicznej.

ZMNIEJSZA SIĘ POWIERZCHNIA UPRAW ZIEMNIAKA w Łomżyńskim. Urząd Wojewódzki szacuje, że po problemach ze zbyt wieloma ziemniakami z zeszłorocznych zbiorów i ograniczeniu kontraktacji przez PEPEES SA, rolnicy zasadzili około 50 tys. hektarów.

FARM FOOD WYKUPIŁ 55 PROC. UDZIAŁÓW Tarnowskich Zakładów Mięsnych, jednoosobowej spółki Skarbu Państwa.

PRAWIE 7 PROC. KRAJOWEGO SKUPU MLEKA pochodzi od łomżyńskich krów, które w ubiegłym roku dały 422,9 mln litrów.

GRAJEWSCY CHIRURDZY PROTESTUJĄ przeciwko planom zamknięcia oddziału chirurgii dziecięcej. Funkcjonujący od 15 lat oddział jest jedynym tego typu w województwie. Tymczasem władze chcą przenieść chirurgię do Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży, tłumacząc to lepszym i bardziej nowoczesnym wyposażeniem szpitala.

OLBRZYMIE PRZESŁA Z PŁOCKA ZOSTAŁY PRZYWIEZIONE na budowę mostu między Łomżą a Piątnicą.

„NIE MA BEZROBOTNYCH W RAJGRÓDZIE”, twierdzi burmistrz Jan Olszewski, który chwali mieszkańców za samodzielność i inicjatywę. Po otwarciu prywatnej piekarni i masarni są miejsca pracy dla wszystkich chętnych.

ATEST BEZPIECZEŃSTWA OTRZYMAŁA od straży pożarnej sala widowiskowa Urzędu Wojewódzkiego w Łomży. Po raz pierwszy od trzynastu lat strażacy zaakceptowali stan bezpieczeństwa przeciwpożarowego wyremontowanej sali (położono m.in. niepalne lakiery).

NAJTAŃSZA TRUMNA W ŁOMŻY kosztuje 250 złotych, najdroższa 940. Specjalnie sprowadzone z Włoch: 3 tysiące złotych.

STRĄCENIE GNIAZDA WRONA NA ŁOMŻYŃSKIM CMENTARZU

KOSZTUJE około 25-30 złotych. Tyle żąda obsługa nekropolii od właścicieli grobowców, szpeczonych przez ptaki.

BEZ EKSCESÓW ODBYŁ SIĘ POKAZ głośnego filmu Milosa Formana „Skandalista Larry Flynt”.

SZTUKĘ PODWIĄZYWANIA KROWICH OGONÓW poznawali na szkoleniu w Szwajcarii lekarze weterynarii, którzy współpracują z mleczarniami w Kolnie i Piątnicy. Podwiązany ogon gwarantuje czystość krowy.

„SPORTOWCY WIEJSCY NA START”: nadal w Wojewódzkim Zrzeszeniu Ludowych Zespołów Sportowych trenuje 5 tysięcy 590 osób, głównie chłopców. Mimo odejścia kadry trenerskiej LZS utrzymuje sportowe sekcje, a ostatnio powiększył swój majątek o siedzibę przy ul. Rybaki w Łomży i wypożyczalnię sprzętu wodnego.

MACIEJ WASZCZUK ZAJĄŁ I MIEJSCE, Grzegorz Majewski III, a Dariusz Pisowłocki IV w Międzyszkolnym Konkursie „Najlepszy w zawodzie – stolarz”, który odbył się w Wyszowie. Zwycięzca i jego koledzy są uczniami Zespołu Szkół Drzewnych w Łomży, który w klasyfikacji zespołowej okazał się najlepszy. Naszych reprezentantów znakomicie przygotował do konkursu Andrzej Kupidłowski, nauczyciel praktycznej nauki zawodu.

ZNAKOMITE WYNIKI osiągnęli łomżyńscy modelarze w II Kresowych Zawodach Modeli Żaglowych w Okunińcu (które były jednocześnie eliminacjami do Mistrzostw Polski): kadrowicz, przygotowywany do Mistrzostw Świata, Marcin Rzotkiewicz z modelarni Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zajął w swojej koronnej klasie I miejsce, a w klasie, w której wystartował dodatkowo, był III. Dwaj modelarze z SP nr 10 w Łomży, Krzysztof Tomaszewski i Marcin Fabiszewski zajęli w swoich klasach odpowiednio IV i VI miejsce. Modelarzy prowadzi znany instruktor i paralotniarz, Lech Szubiński.

REFERENDUM KONSTYTUCYJNE: 25 MAJA, NIEDZIELA

Wszystkie lokale wyborcze podczas referendum konstytucyjnego będą w Łomżyńskim czynne od godz. 6.00 do 22.00.



ZNAKI CZASU

W Szkole Podstawowej nr 3 w Gdyni uczniowie obrzucili ją katechetę, tak zaproteścił przeciwko wymuszaniu udziału w religii i wtrącaniu się księdza do programu „Wychowanie w rodzinie”. Obrzucanie jajami „wprowadziła” w Polsce Liga Republikańska. Dotąd obrzucani byli działacze wicy. Dotąd też prawica broniła się, twierdząc, że jest to „przejawy” sposób wyrażenia sprzeciwu.

Bank Gospodarki Żywnościowej został oficjalnym sponsorem wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II. Według nieoficjalnych informacji BGŻ wraz z podległymi dziesięcioma bankami regionalnymi i około 1200 bankami spółdzielczymi wyłoży na ten cel około 100 tysięcy złotych.

„Każdy nieletni, który wszedł w konflikt z prawem, będzie miał swoją szczegółową kartotekę, w której będą także dane o jego rodzinie i znajomych”, zapowiedział komendant główny policji Marek Papke.

16-letni włamywacz komputera z Warszawy zmienił nagłówek na stronie internetowej rządu na „Hackpospolita Polska, Centrum Dezinformacji Rządu”. Nad rozpracowaniem zabezpieczenia pracownicy policji pracowali około czterech godzin; wraz z innymi dokonał razem około 30 włamań.

„Profesor Wacław Deczyński głędy sprzeczne z nauką Kościoła nigdy ich nie odwołał”, powiedział kanclerz łódzkiej kurii. Ceremonia pogrzebowa znanego ginekologa i położnika prowadził kapelan Akademii Medycznej w Łodzi Kuria Archidiecezji łódzkiej.

Do Międzynarodowej Organizacji Pracy ze skargą na rząd Republiki Polskiej wystąpił Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy. Członkowie twierdzą, że w kraju nie ma skutecznych mechanizmów negocjacji między organizacjami związkowymi a władzami.

W Polsce 48 proc. obywateli uważa się za doświadczonych w walce z przestępcami. Według CBOS.

W PIĘCSETCE „POLITYKI”

Cztery firmy Łomżyńskiego okręgu znalazły się na liście najnowszych 500 największych polskich przedsiębiorstw, sporządzonych przez tygodnik „Polityka”: na 270 Zakłady Płyt Wiórowych S.A. w Grajewie, na 332 — „Mlekpol” w Wysokim Mazowieckim, na 474 — PEPEES S.A. w Łomży i na 486 — „Mlekpol” w Grajewie. O lokacie decyduje suma przychodów brutto w 1996 r.

WYJAŚNIENIE

W związku z artykułem „Geneza w sądzie” („Kontakty” nr 97) i informacją: „Nieoficjalnie wiadomo, że rodziny aresztowanych wielokrotnie próbowały namówić świadków do wycofania zeznań. Mówi się o kwocie 40-50 tysięcy dolarów w zamian za wycofanie zeznań”, otrzymaliśmy wiadomość siostry i żony Sławomira W., że nigdy nikomu nie powiedziały powyższych sum w związku z zmianą zeznań. Powyższa informacja faktycznie nie dotyczy ani siostry, ani żony Sławomira W. Za mimowolną przykrość dziękujemy i przepraszamy.

BEZROBOTNY KWIECIEŃ

24 tysiące 281 bezrobotnych (w tym 12 tysięcy 385 kobiet) zarejestrowanych było w końcu kwietnia w wojewódzkich urzędach pracy województwa, co stanowiło 14,2 proc. ogółu bezrobotnych w stosunku do ogółu czynnych (tzw. stopa bezrobocia). Najwyższą stopę bezrobocia zanotował RUP w Grajewie — 18,2 proc., a następnie w Łomży — 16,2, Kolnie — 15,7, Zambrowie — 14,1 i Wysokim Mazowieckim — 13,8. Z ewidencji urzędów wyłączono 1337 osób, w tym z powodu podjęcia pracy 1173. Nie potwierdziło się do pracy 589 osób, a 99 osób złożyło oświadczenie o rezygnacji ze stażu bezrobotnego. Ogółem w województwie RUP-y dysponowały 846 osobami pracy (w marcu było 507). W ewidencji urzędów pozostawało 990 osób bez prawa do zasiłku, co stanowiło 53,4 proc. ogółu bezrobotnych. Natomiast liczba bezrobotnych absolwentów szkół ponadpodstawowych w województwie wynosiła 771 osób, tj. 3,1 proc. wszystkich bezrobotnych.

RUSZAJ NA SZLAK!

Na III Rajd Pieszy Pradolina Narodowa zapraszają miłośników wspólnego wędrówkowania Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz Wydział Kultury, Sportu i Turystyki w Łomży. Terminy: 30 maja, 2 i 13 czerwca. Organizatorzy proponują dwie trasy: pierwsza, długości 12 kilometrów, z Gaci do Starej Łomży, druga, długości 8 kilometrów, Piątni-Przedzwo. Organizatorzy rajdu zapewniają przewóz uczestników z Łomży na trasy, przewodników i spotkanie przy ognisku z pieceniem kiełbasek. Wpisowe dla członków PTTK wynosi 3 złote, a dla pozostałych osób 5 zł. Bliższych informacji o wyprawie udziela Zarząd Oddziału PTTK w Łomży (ul. Słomska 1, tel. 16-47-18).

BISKUP I KSIĘŻA „NIE”

Wielu księży Diecezji Łomżyńskiej od kilku tygodni zdecydowanie opowiada się w kazaniach przeciwko uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe Konstytucji. Akcję ulotkową pod kościołami prowadzi też kilka, najczęściej anonimowych, „komitetów” antykonstytucyjnych. W minioną niedzielę w świątyniach Diecezji odczytany został list Ordynariusza Łomżyńskiego ks. biskupa Stanisława Stefanka, w którym zachęcił do udziału w referendum i głosowania za odrzuceniem Konstytucji.

Tadeusz Mazowiecki, pierwszy „solidarnościowy” premier, współtwórca Ustawy Zasadniczej (autor preambuły) zarzucił przeciwnikom Konstytucji, że z referendum uczynili grę polityczną, w której posługują się kłamstwem.

OGŁOSZENIA W „KONTAKTACH” WCZEŚNIEJ

Drodzy Czytelnicy.

W związku z Bożym Ciałem, przypadającym w czwartek, 29 maja, „Kontakty” ukażą się dzień wcześniej, 28 maja, w środę. Z tego powodu ogłoszenia do przyszłego numeru przyjmować będziemy wyłącznie do poniedziałku, 26 maja, do godz. 10.00.

KONKURS DLA MATURZYSTÓW

Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży (z siedzibą w Marianowie) oraz redakcja tygodnika „Kontakty” ogłaszają konkurs na:

- najlepszą pracę maturalną z języka polskiego
- najlepszą pracę dyplomową

Autorzy najlepszych prac w obu kategoriach otrzymają, jako studenci WSA, roczne stypendium, którego wartość równa jest wysokości wpisowego i czesnego za I rok. W wyjątkowej sytuacji jury może przy-

NAJLEPSI Z KODEKSU

Andrzej Liszewski ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Szczuczynie wykazał się najlepszą znajomością zasad ruchu drogowego i indywidualnie zwyciężył w rejonowym konkursie Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego w Grajewie.

Drużynowo zwyciężyli: Szkoła Podstawowa w Radziłowie (I miejsce), Szkoła Podstawowa nr 4 w Grajewie (II miejsce) i Szkoła Podstawowa nr 1 w Szczuczynie (III miejsce).

W konkursie, zorganizowanym przez Kuratorium Oświaty w Łomży i policję, wzięło udział trzynaście zespołów ze szkół podstawowych.

znać nagrodę pieniężną, równoważną wysokości wpisowego i czesnego za I rok nauki.

Jury przewodniczy prorektor WSA, prof. dr hab. Mirosław Łaguna.

Oryginał lub kserokopię pracy (zgłoszenie w przypadku pracy dyplomowej, wykonanej w formie przedmiotu) prosimy nadsyłać na adres WSA w Marianowie lub „Kontaktów”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

Termin nadsyłania prac i zgłoszeń mija 30 maja.

POMYSŁ NA PIENIĄDZE

„Zagadnienia organizacyjno-prawne przy pozyskiwaniu funduszy na działalność organizacji pozarządowych” są głównym tematem szkolenia zorganizowanego przez Fundację Środkowoeuropejskie Centrum Ekonomii Działania Społecznego w Lublinie i Fundację CITON w Łomży.

Szkolenie przeznaczone jest dla liderów już działających organizacji pozarządowych i grup samopomocowych, osób pragnących założyć stowarzyszenie lub fundację, przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej zainteresowanych pozyskiwaniem funduszy na inicjatywy lokalne.

Seminarium odbędzie się 23-25 maja w hotelu Zbyszko w Nowogrodzie. Finansowane jest z Funduszu PHARE Dialog Społeczny; uczestnicy zobowiązani są do symbolicznej wpłaty w wysokości 15 zł. Zgłoszenia (telefoniczne lub osobiste) przyjmuje Fundacja CITON w Łomży, ul. Szosa Zambrowska 1/27, tel. 16-40-12.

ZAPROSILI NAS...

• Urząd Kultury Fizycznej i Fundacja Polskiej Lekkiej Atletyki w Warszawie oraz Łomżyński Komitet Olimpijski, Urząd Miejski, OZLA, ŁKS Łomża i Zarząd Wojewódzki TKKF w Łomży — na uroczyste otwarcie „Czwartków Lekkoatletycznych” na stadionie w Łomży.

• Teatrzyk „Logos” i Klub Garnizonowy w Łomży oraz Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej — na „Poetycką Biesiadę Młodych”.

• Pełnomocnik do reprezentowania Krajowej Rady Spółdzielczej w Łomży — na spotkanie spółdzielców województwa do Ciechanowa.

• Zarząd Kolporter S.A. — na obchody 7-lecia firmy do Kielc.

• Szeptel S.A. w Szeptowie — na uroczyste otwarcie systemów łączności.

• Wojewoda łomżyński oraz Zespół do spraw restrukturyzacji i modernizacji mleczarstwa województwa łomżyńskiego — do udziału w podsumowaniu dwuletniego okresu realizacji „Programu restrukturyzacji i modernizacji bazy surowcowej i przetwórstwa mleka w województwie łomżyńskim” oraz ustalenia zamierzeń na przyszłość.

• Regionalny Ośrodek Kultury i Klub Garnizonowy w Łomży — na otwarcie wystawy poplenerowej „Impresje Górowieckie” Kazimierza Lemańskiego, Jerzego Rudnickiego i Kazimierza Wojewody.

• Zarząd Wojewódzki Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych w Łomży — na V Zjazd Wojewódzki.

• Wanda i Andrzej Majewscy, prowadzący w Łomży treningi pamięci metodą Wojakowskich — na spotkanie dzieci z grup treningowych CTW z wychowankami Państwowego Domu Dziecka w Łomży.

• Szkoła Rodzenia w Kolnie i Szkoła Babci w Warszawie — na wykład dr Barbary Czerskiej „O kształtowaniu się więzi rodzinnej w okresie okołoporodowym” do Kolna.

• Międzynarodowy Ośrodek Współpracy Wschód — Zachód, działający w Domu Polonii w Łomży — na spotkanie z młodzieżą z udziałem przedstawicieli Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Ministerstwa Edukacji Narodowej.

• Prezes MTG S.A. — na 6 Targi Przetwórstwa i Produktów Żywnościowych oraz Targi Napojów „Polfood '97” do Gdańska.

• Regionalny Ośrodek Kultury i Kuratorium Oświaty w Łomży oraz Kolneński Dom Kultury — na VI Wojewódzki Przegląd Dorobku Artystycznego Dzieci i Młodzieży.

• Inspektorat Łomżyński Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej — na sesję wojskowo-historyczną „Rok 1920 na Ziemi Łomżyńskiej”.

• Organizatorzy — na Ogólnopolską Konwencję Przedsiębiorców do Warszawy.

• Wojciech Pogorzelski — na wernisaż i aukcję swoich prac plastycznych pt. „Róża dla Magdy i Joli” w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zambrowie.

• Kino „Millenium” i Radio Łomża — na pokaz filmu „Góra Dantego”.

• 59 Drużyna Harcerska „Ptaki Ptakom” przy Szkole Podstawowej nr 9 w Łomży — na pierwsze w tym roku ognisko do Drozdowa.

• Zarząd PEPEES S.A. w Łomży — na konferencję prasową z okazji pierwszego notowania akcji Spółki na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych.

• Rada Wojewódzka Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT w Łomży — na inaugurację „Łomżyńskich dni Techniki 1997”.

• Ordynator Oddziału Dziecięcego i dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży — do odwiedzin Oddziału.

• Kierownik Wojewódzkiej Przychodni Rehabilitacji Leczniczej i dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży — do odwiedzenia dzieci uczestniczących w turnusie rehabilitacyjnym w Ośrodku Rehabilitacji Konnej w Kisielnicy.

Dziękujemy.



To było przerażające: miała wysoką gorączkę, a na oddziale nie było nawet pyralginu w czopku. A potem diagnozy zmieniały się co kilkanaście minut. Najpierw stwierdzono biegunkę toksyczną i położono Karolinkę na ceratce. Potem, że to odwodnienie. Za chwilę usłyszałam, że to była pomyłka, bo Karolinka cierpi na niewydolność nerki. Ale za chwilę się załatwiła, więc powiedziano mi, że ma zapalenie płuc i skierowano na prześwietlenie. Prześwietlenie było pomyślne. Podłączono jej kroplówki, opowiada matka.

Matka chciała zostać przy chorej córce przez całą noc. Ordynator oddziału i inni lekarze nie zgodzili się. Była przy niej do godz. 22.00.

Następnego dnia rano lekarz z Dąbrowy przekazał pociesającą wiadomość.

— Powiedział mi, że rano dzwonił do szpitala i dowiedział się od pani ordynator, że życiu dziecka nic nie zagraża, że dostała antybiotyk i jest dobrze — mówi dziadek dziewczynki.

Gdy matka Karolinki dotarła do szpitala, trafiła na reanimację córki i jej ostatni oddech życia. Dowiedziała się, że rano ordynator zdecydowała się zawieźć dziecko na specjalistyczną konsultację do Łomży. Gdy karetka wyjechała za Wysokie Mazowieckie, dziecko zaczęło umierać. Szybko zawrócono do szpitala i zaczęto reanimację. Bezskuteczną.

— Nie wiem, na co umarła. W akcie zgonu napisano, że na wirusowe zapalenie mózgu. Ale czy można w to wierzyć? Czy musiała umrzeć? — pyta zrozpaczona matka.

Moja córeczka często wymiotowała i skarżyła się na bóle brzuszka. Lekarka orzekła, że trzeba małą położyć do szpitala i zrobić jej badania. Na oddziale dziecięcym w szpitalu w Wysokim Mazowieckiem pracuje moja siostra. To ona

odradziła mi pozostawienie małej właśnie tutaj. Wystarałam się o miejsce w DSK w Białymstoku. Mała miała powiększoną wątrobę. Już jest dobrze, jeździmy tylko na kontrolne badania — mówi matka dwuletniej dziewczynki.

Widać tak musiało być. Może przeziębila się przy porodzie? Potem zabrali ją do szpitala, bo miała porażenie mózgu, ciągle chorowała. I chorą przywieźli ze szpitala z Mazowiecka — opowiada babcia zmarłej rocznej Marianny.

Pamięta, jak malutkiej „grało w płucach”, jak „rzęziło”. Zauważył to nawet ksiądz, który ją chrzczył.

Siódmego dnia po powrocie ze szpitala w Wysokim Mazowieckiem dziewczynka zmarła na zapalenie płuc.

Trzyletnia Ania na oddział dziecięcy trafiła w styczniu z rozpoznaniem zapalenia opon mózgowych: za uchem miała duże zgrubienie, któremu towarzyszyła wysoka temperatura. Poproszona na oddział laryngolog wykryła u Ani flegmonę (ropny naciek, który przesuwa się w stronę kory mózgowej).

— Ordynator oddziału nie uwierzyła w tę diagnozę, ale następnego dnia potwierdził ją laryngolog z Białegostoku. Był zdziwiony, dlaczego dziecko kwalifikujące się na zabieg, nie ma badań. Ania otrzymywała tylko antybiotyk — opowiada matka.

Ordynator poinformowała matkę, że w piątek dziecko zostanie przewiezione do dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. Klinika, która obsługuje także Łomżyńskie, dyżuruje właśnie w poniedziałki, środy i piątki. Rano matka przyszła przygotowana do wyjazdu i dowiedziała się, że Ania nie będzie przewożona, bo „nic groźnego się nie dzieje”. Następnego dnia, w sobotę, ordynator zmieniła zdanie i zdecydowała się przekazać dziecko do Białegostoku.

Ania została przewieziona do

szpitala wojewódzkiego, gdyż w sobotę DSK nie dyżuruje, o czym doskonale wiedziała ordynator z Wysokiego Mazowieckiego, która współpracuje z kliniką.

— Córka została wypisana ze szpitala bez karty informacyjnej, po którą trzeba było chodzić później — mówi matka Ani.

W karcie ordynator Jadwiga Mioduszevska napisała potem uwagę: „Dziecko przesłane do Oddziału Laryngologii Dziecięcej Wojewódzkiego Szpitala w Białymstoku po odmowie konsultacji i przyjęcia przez Oddział Laryngologii DSK (zgodnie z ostrym dyżurem)”.

Matka Ani mówi, że w DSK spytano ją, czy pani ordynator zapomniała, kiedy dyżuruje klinika.

Sześćoletni synek trafił do szpitala z zapaleniem płuc. Gdy przyszłam dowiedzieć się czegoś o dziecku, pani ordynator najpierw zorientowała mnie, jak drogi jest pobyt dziecka w szpitalu, jak kosztowne są leki. Wiedziałam, o co chodzi. Potem dopiero usłyszałam, że dziecku jest lepiej — opowiada matka.

— Pani ordynator nigdy nic nie powie o wybranym sposobie leczenia ani o jego skutkach — dodaje matka dwojga dzieci leczonych na oddziale.

Wszystkie przytoczone wypowiedzi, choć bez nazwisk, wcale nie są anonimami. Jest ich więcej i sygnalizują podobne sytuacje. Wszystkie dotyczą Oddziału Dziecięcego Szpitala Rejonowego w Wysokim Mazowieckiem.

Nie zostały opatrzone nazwiskami, bo towarzyszyły im, podyktowane lękiem, zastrzeżenia: „Samotnie wychowuję dziecko, ja tu muszę pracować i żyć.” „Nie stać mnie na leczenie dzieci w Białymstoku.” „Tu jest lekarz pierwszego kontaktu, jak coś się stanie, tu będę szukała pomocy, boję się odmowy.” „Zostanę wyklęta, a moje dzieci razem ze

mna.” „Nawet miejscowa służba zdrowia leczy swoje dzieci gdzie indziej, tylko się z tym nie zgodza.”

Czy można dziwić się tym zastrzeżeniom? Ludzie mówią, mają dość układów. Mówią, pragną, aby ich dzieci były leczone dobrze. Mówią z troską, chcą znać wybraną metodę leczenia i jej skutki. Bo mają do tego prawo. Bo widzą konieczność zmiany, a jeszcze się boją. Najbardziej, by ich dziecko nie trafiło na oddział miejscowego szpitala.

Osobiście nie spotkałam się z żadną skargą na ordynator Mioduszevska kierowany przez nią oddział. Znam tylko pozytywne opinie. Powiedział lek. Marek Bachórski, wicedyrektor ZOZ-u Wysokiego Mazowieckiego.

Według opinii prof. Mirosława Urbana z Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku, który jest konsultantem wojewódzkiego oddziału w Wysokim Mazowieckiem jest jednym z lepszych w regionie.

— Mam dobrą opinię o tym oddziale. Ordynator zrobiła w nim remont, posiada nowoczesny sprzęt, nigdy nie słyszałam skarg od matek na ten szpital — powiedział prof. Urban.

Profesor poinformowała, że DSK miesięcznie z rejonu Wysokiego Mazowieckiego trafiają do niej dwoje, troje dzieci. Ponadto udziela porad telefonicznych, istnieje taka potrzeba.

Na oddziale dziecięcym dwadzieścia pięć łóżek. Wcześniej było trzydzieści. Ich wykorzystanie w roku ubiegłym wyniosło 51,8 proc., a rok wcześniej 40 proc. Może te cyfry też o czymś świadczą?

O czym, nie mogłam dowiedzieć się od ordynator Jadwigi Mioduszevskiej, gdyż stwierdziła: „Odmawiam jakichkolwiek wypowiedzi, ponieważ zamierzam pania podać do sądu”.

Może świadczą o uczuleniach

MARIA TOC...



KSIĘDZA BOLESŁAW LISZEW-
skiego poznałem, będąc
alumnem Wyższego Semi-
narium Duchownego w Łomży. Od
wówczas chwili zrobił na mnie
wrażenie swoją otwartością i filo-
zoficznym wykształceniem. To
właśnie, ale te jego skromne,
niezwykle wykładki sprawiły, że za-
czynałem interesować się filozofią. A
nie tylko osobowość księdza.
Wyglądał niepozornie. Prawie
zawsze w sutannie. Chodził w wy-
stygłych, nieco wykrzywionych
butach. Nosił długie, okalające
twarz włosy. Kiedy
łomżyński Mikołaj Sasi-
polski polecił mu je ściąć, od-
powiedział: „Dobrze, ale ten problem odra-
ża mnie”.

Po wystąpieniu z seminarium
przekazał mi kwiaty. Mieszkał
w parterowym domu przy
ulicy Siostr Benedyktyn. W
tym spotykaliśmy się póź-
niej.

Dużo słuchał, natomiast mówił
nie wiele. Początkowo podejrzewa-
łem go nawet o mizantropię. Ale
z czasem wiele się nauczyłem. Że nawet
ktoś może nie wiedzieć tego,
co jest głupie.

Rad udzielał ksiądz Bolesław
Liszewski, ale rzeczowo. Jedno-
znacznie przekonująco. Niejedno-
znacznie karcił niewłaściwe posta-
wy, lecz robił to delikatnie. Naj-
bardziej jednak było pożegna-
nie pełen serdeczności, przyja-
zni uścisk dłoni. Od księdza
zawsze wychodziłem zawsze uzbrojony w
wiedzę.

RODZIŁ SIĘ DWUDZIESTEGO
czwartego marca 1930 roku,
w wsi Solistówka koło Au-
strowa, w drewnianej chacie, spo-
śród bajecznych zapachem traw,
które rosły stare wierzy i
strumień. W tym potoku je-
matka, Józefa z domu Czapliń-
ska, często prała bieliznę. Ojciec
Józef, z żoną gospodaro-
wał na siedemnastu hektarach zie-
ni. Rodzice nadali synowi imię
Bolesław. Jednakże podczas
chrztu w kościele parafialnym w
Rajgrodzie, pijany ojciec chrzestny
dość wyraźnie wymówił to
imię, a przygluchy organista i kan-
tata zarazem wpisał do ksiąg:
Bolesław.

Mając siedem lat Bolek rozpo-
czął naukę w szkole powszechnej
w Solistówce. Zanim wybuchła
wojna światowa, zdążył
zakończyć w niej dwie klasy. Po za-
wzięciu wschodnich rubieży drugiej
klasypolitej przez Armię
Czerwoną uczęszczał do sowiec-
skiej szkoły we wsi Tobiłka. Gnie-
ździł się w jednym pokoju, w któ-
rym oprócz czytania i pisania nau-
ki, uczył się wiary w mądrość
Stalina. Mówiła dzieciom
matka, że to jest najlepszy sposób
na życie. Do końca
Bolesław pozostawał w do-
wierzając czas na nauce, a je-
nakuczyli się stary bracia
z wsi. Później zdał do Państwowej
Gimnazjum i Liceum w Au-
strowie o profilu przyrodniczym.
W urodzony humanista nie czuł
w nim dobrze, tym bardziej, że
w wojenną rzeczywistość polity-
czną z coraz większym trudem
z katolickimi przekonania-
mi.

VARY W BOGA NAUCZYŁA GO
matka. Należała do Trze-
ciego Zakonu Świętego
Klary, stale nosiła szkaplerz i

pasek. Nie było we wsi aktu religij-
nego, w którym by nie uczestni-
czyła. Przewodniczyła modlitwom
jako zelatorka w różańcu, była
przy konających. W niedziele i
święta wyprawiała dzieci do odleg-
łego kościoła, a nie zawsze było
czym pojechać. Często chodziły
pieszo na wotywę, a ona na sumę.
Zawsze musiała wiedzieć, co dzie-
je się w świątyni, kto celebrowa-
na-bożeństwo, kto mówi kazanie, a po
Mszy świętej – rozmaite spotka-
nia, zebrania – z kościoła wychod-
ziła jako ostatnia.

Zbliżał się egzamin maturalny,
a Bolesław nie wiedział, co robić
potem. Z uwagą śledził wydarzenia
polityczne, czytał komunistyczną
prasę, z wypiekami na twarzy my-
ślał o socjalistycznej Polsce. Cho-
dził do kościoła, godzinami modlił
się za kraj, za matkę, analizował
jej słowa i odkrywał przy tym
prawdę o Bogu: jego nieskończoną
dobroć, mądrość i nieograniczone
możliwości. Rozdzierany sprze-
cznymi dążeniami załamał się,
także jego życie było w niebezpie-
czeństwie. W tym okresie bowiem
po raz pierwszy zapadł na serce.
Ukojenie przynosił mu tylko łagodny
chłód świątyni. Po maturze
wstąpił do Wyższego Seminarium
Duchownego w Łomży.



WSPOMNIENIE O KS. BOLESŁAWIE LISZEWSKIM

Boski człowiek, ludzki kapłan

Będąc alumnem dużo czasu po-
święcał na czytanie literatury, w
tym czasopiśm. Najwyżej cenił
„Politykę”, „Przegląd Kulturalny” i
„Tygodnik Powszechny”. Uczył się
wszystkich przedmiotów, choć
przyznawał, że nie ma do tego za-
miłowania, studiował pilnie, bo na
to liczyła jego matka i księża profe-
sorowie. Naprawdę interesowała go
tylko filozofia.

WAKACJE ZAWSZE SPĘDZAŁ W
rodzinnej Solistówce przy
dziwnych. Codziennie cho-
dził do kościoła w Rajgrodzie, słu-
żył do Mszy, przystępował do ko-
munii świętej. W 1953 roku, je-
szcze ostatniego dnia wakacji, po-
magał wikariuszowi w katechizo-
waniu dzieci. Wrócił do domu. Po
obiedzie spakował walizkę i prze-
wiązał ją sznurkiem.

– Mamo, muszę już jechać do
seminarium.

– I znów zacznie się męka
oczekiwania. Synu zrób coś, abyś-
my byli razem. Coraz trudniej, co-
raz ciężiej znosić te rozłąki, to od-
dalenie.

Pisał do matki listy wyrażające
tęsknotę oraz opisujące największe
wydarzenia w seminarium. Naj-
ważniejszym dla niego dniem był
trzeci lipca 1955 roku, kiedy przy-
jął święcenia kapłańskie z rąk bis-
kupa łomżyńskiego Czesława Fal-
kowskiego.

POZĄTEK DUSZPASTERKIEJ
pracy księdza Bolesława
przypadł na okres próby
podporządkowania hierarchii kato-
lickiej władzom państwowym, któ-
re wydały zarządzenie uzależnia-
jące obsadzanie stanowisk kościel-
nych. Mianowany przez biskupa
na wikariusza do parafii Jedwab-
ne, został odsunięty od stanowiska
decyzją Prezydium Wojewódzkiej
Rady Narodowej w Białymstoku.

Nie powiodła się również próba
wysłania go na wikariatę do ko-
ścioła w Czerwinie. Dopiero trze-
cia nominacja okazała się skute-
czna i ksiądz Bolesław zaczął
duszpasterską pracę w liczącej

około siedem tysięcy wiernych
parafii Wąsosz, którą zarządzał
wybitny proboszcz infułat Józef
Skomoroszko.

Ksiądz Bolesław rozpoczął kap-
łańską posługę w czasie duszpa-
sterskich wizyt u parafian. Cho-
dząc po koledzie nie przyjmował
pieniędzy od ludzi ubogich, nato-
miast część środków otrzymanych
od tych, którym powodziło się le-
piej, rozdawał biednym. Podobało
się to proboszczowi, który w po-
dobnych okolicznościach zwykł
mawiać:

– Dobrze „Janosiku”, bo i ja
niewiele przyniosłem z koledy.

Ksiądz Skomoroszko zgadzał
się z młodym i skromnym kap-
łanem niemal we wszystkim. Szybko
go polubił i począł odkrywać przed
nim cel polityki państwa wzglę-
dem Kościoła.

– Komuniści nie wierzą w Bo-
ga, nie lubią go, gdyż przeszkadza
im w opanowaniu umysłów i dusz
ludzi wierzących. Nie mogą zni-
szyć Stwórcy, nie mogą go nawet
osiągnąć, więc próbują osiągnąć je-
go dom – Kościół, tylko po to, by
nie miał gdzie żyć, by Boga u nas
nie było.

Słuchał tych słów na plebanii,
analizował je w parafialnej świąt-
ni. Z wolna zaczęła ogarniać go
niechęć do komunistycznych przy-
wódców i systemu, który reprezen-
towali.

PO NIESPEŁNA OŚMIU MIESIĄ-
cach pobytu w Wąsoszu po-
prosił biskupa Falkowskiego
o zgodę na kontynuowanie nauki
na wydziale filozoficznym Katolic-
kiego Uniwersytetu Lubelskiego.
Studia rozpoczął w październiku
1956 roku. Poza filozofią, zgodnie
z wolą biskupa, zgłębiał nauki spo-
łeczne. Mieszkał w Lublinie na
plebanii parafii świętego Pawła,
której proboszcz infułat Józef Dąb-
rowski miał rzadko spotykane to-
warzyskie maniere, rodem ze szla-
checkiego „złotego wieku”. Zawsze
ustępował pierwszeństwa w
drzwiach księdzu Bolesławowi.

Gdy ten wszedł, zdejmował mu
płaszcz, a przy wyjściu służył po-
mocą podczas ubierania się. Pobyt
na tej plebanii, mieszczącej się w
murach pobernardyńskiego kla-
sztoru, miał nie mały wpływ na
późniejszą powierzchowność księ-
dza Bolesława. Był świetlanym
punktem rozjaśniającym mroki ży-
cia jego duszy.

Rosnąca liczba wikariuszy w
parafii świętego Pawła, zmusiła go
do zmiany miejsca zamieszkania.
Wynajął pokój u pani Żmijskiej,
obok Biblioteki Głównej Katolic-
kiego Uniwersytetu Lubelskiego,
stołował się nadal w tak zwanej
Gospodzie Chrześcijańskiej.

Był dobrym studentem, także
magisterium uzyskał bez proble-
mów. Świat stanowił dla niego je-
dnak ciągle zagadkę, a chciał rozu-
mieć, jak najwięcej rozumieć z ota-
czającej go rzeczywistości. Zapisał
się przeto na seminarium dokto-
rańskie z filozofii do księdza profe-
sora Stanisława Adamczyka.

LATO ROKU 1962 SPĘDZIŁ KSIĄDZ
Bolesław u Siostr Pasterek
na przedmieściu Wiktoryn
w Lublinie. Zakonnice prowadziły
tam zakład miłosierdzia, w którym
znajdowały schronienie wiejskie
dziewczęta, nieraz samotnie wy-
chowujące dzieci, poszukujące
promocji w mieście.

Dwudziestego piątego lipca za-
brakło mu tchu, czuł się jakby nie-
ruchomiło jego serce. Siostra
Przełożona poprosiła go, żeby po-
prowadził rekolekcje dla wykolejo-
nych pensjonariuszek.

– I co powiem, siostró, tym
wspaniałym istotom, które niczego
nie pragną, tylko tego, by życie by-
ło piękne.

Drżącym głosem, z zamknięty-
mi oczami mówił im o Janie –
swoim najstarszym bracie, który
walczył w obronie ojczyzny w
1939 roku. Raniom wóczas pod
Częstochową, powrócił na front
pięć lat później. Po wojnie ukoń-
czył studia prawnicze, ożenił się i
dwa tygodnie potem utonął w Wi-
śle. Ze wzruszeniem opowiadał
ksiądz Bolesław o matce, która
chciała jechać na pogrzeb Jana do
Bydgoszczy, ale nie wiedziała, jak
ukaże się wiejska, zgarbiona ko-
bieta w miejskim towarzystwie.
Została w domu, nie spała dwie do-
by, wyśpiewała w tym czasie wszy-
stkie pieśni żałobne, odmówiła
wszystkie znane modlitwy za
zmarłych. Żałowała, że nie poje-
chała na pogrzeb syna, że tak go
pożegnała.

– Piękno z cierpieniem – pytał
– piękno z heroizmem, czy ma
związek? Piękno jest tym, co prze-
kracza rozum, a jednak każda
rzecz piękna pozwala nam zrozu-
mieć coś nie tylko w niej samej, ale
i w naszym losie. Piękno łączy w
sobie to, co chwilowe, z tym, co
wieczne. Piękno jest znakiem
wcielenia. Czasami pozwala zapo-
minąć o sobie.

Po rekolekcjach z przeszywają-
cym bólem, niewyspany, poszedł
ksiądz Bolesław do lekarza. W
przychodni spędził cały dzień. Pa-
ni doktor dziwiła się spokojowi, z
jakim przyjął wyniki badań serca.
Nie chciał się leczyć, choć wcale
nie było to takie nieprzyjemne – w
przychodni spotykał chorych lu-
dzi, którzy byli solidarni.

Nie miał zdrowia do studiów,
toteż praca doktorska szła mu
opornie. Pisał rozprawę o koncep-
cji religii w dorobku Hugona Koł-
tata. Temat trudny, skoro sam Koł-
tata niewiele się tym zajmował.
(cdn.)

BOGDAN DUCHNOWSKI



STRAŻACKI JUBILEUSZ

Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Kędziorowie (gm. Wąsosz) istnieje już 75 lat. Swój jubileusz strażacy uczcili rozbudową remizy. Do tej pory był tu niewielki budynek, a właściwie garaż dla strażackiego żuka z małą salką. Otwarta 10 maja remiza posiada dużą salę widowiskową z kuchennym zapleczem. Można tu się spotykać, urządzać różne uroczystości i dobrze się bawić.

W niewielkiej wsi (ponad 50 domów) są aż dwie drużyny strażackie: starszych i młodzieżowa; łącznie jednostka liczy 42 osoby. Naczelnikiem jednostki do spraw bojowych jest Marian Wróblewski, a prezesem niezmiennie od 1978 roku Eugeniusz Karwowski.

Prezes obchodzi podwójny jubileusz, swojej jednostki oraz osobisty, bo jest strażakiem już 35 lat!

Eugeniusz Karwowski znany jest w gminie ze swojego społecznego zaangażowania. We wsi Kędziorowo funkcję sołtysa pełni 33 lata.

— Tak się złożyło, że mieszkam prawie w środku wsi. Widzę dobrze, co dzieje się na prawicy i lewicy, i może dlatego tak długo sołtysuję — żartuje Karwowski.

Mieszkańcy wsi chwalą go za dobre rzady. Za jego czasów nie tylko remiza została rozbudowana, ale także zlewnia mleka, przez wieś położony został asfaltowy dywanik, asfaltowa droga od strony Szczuczyna i przejezdna zwirowka od Wąsosza. Bezspornie największym osiągnięciem było wybudowanie w Kędziorowie w ciągu dwóch miesięcy szkoły.

Marian Wróblewski przypomina jak mężczyźni we wsi w maju zaczęli kopać fundamenty wokół budynku drewnianej szkoły, w której uczyły się dzieci. Potem stara szkoła została obudowana nową. Gdy skończył się rok szkolny, rozebrano tę starą w środku i stał już tylko jeden nowy budynek. Przez wakacje szkoła została urządzona i wyposażona, a we wrześniu dzieci przyszły do nowych klas.

— Mogę pracować społecznie dzięki rodzinie i synowi Romanowi, który wyręcza mnie w wielu pracach gospodarskich. Ale jak jest potrzeba, pracują wszyscy sąsiedzi — mówi sołtys.

Widać to po wyglądzie wsi. Przed każdym domem piękny, uporządkowany ogródek z kwitnącymi kwiatami, pobielone wapnem krawężniki, czysto i schludnie. I to nie tylko w środku, gdzie mieszka sołtys, ale także po jego „prawicy i lewicy”.

(m)

WÓJT MISTRZEM

Kazimierz Gwiazdowski, wójt gminy Radziłów, otrzymał tytuł Mistrza Samorządowej Gospodarności, przyznany przez Międzysławę Bagińskiego, wojewodę łomżyńskiego.

Nadanie tytułu nastąpiło w czasie uroczystego otwarcia sali sportowej przy Szkole Podstawowej w Radziłowie.

Budowa nowoczesnej sali z trybunami dla widzów, z zapleczem sanitarnym, z podświetlonym zegarem trwała tylko dwa lata. Nie jest to jedyna inwestycja obecnego wójta. Wcześniej została tu wybudowana przestronna, nowoczesna szkoła z ekologicznym ogrzewaniem. Gmina wzorcowo rozwiązała i prowadzi gospodarkę odpadami, są kolektory sanitarne, oczyszczalnia, wysypisko śmieci, dobre drogi.

Przy budowie sali finansowo pomógł Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie (pre-

kazał na ten cel 250 tys. zł), Kuratorium Oświaty w Łomży (200 tys. zł), wojewoda, samorząd gminy i mieszkańcy.

— Sala była obiektem naszych marzeń. Spełnił je dopiero obecny gospodarz. Teraz my również będziemy mogli być organizatorami imprez sportowych, wymagających sali. Nasze dzieci będą mogły odbywać zajęcia bez względu na pogodę — powiedział dyrektor szkoły Barbara Grądzka.

W szkole działa Uczniowski Klub Sportowy „Fair Play”. Młodzież należy do czterech sekcji: piłki nożnej, tenisa stołowego, koszykówki i gimnastyki artystycznej.

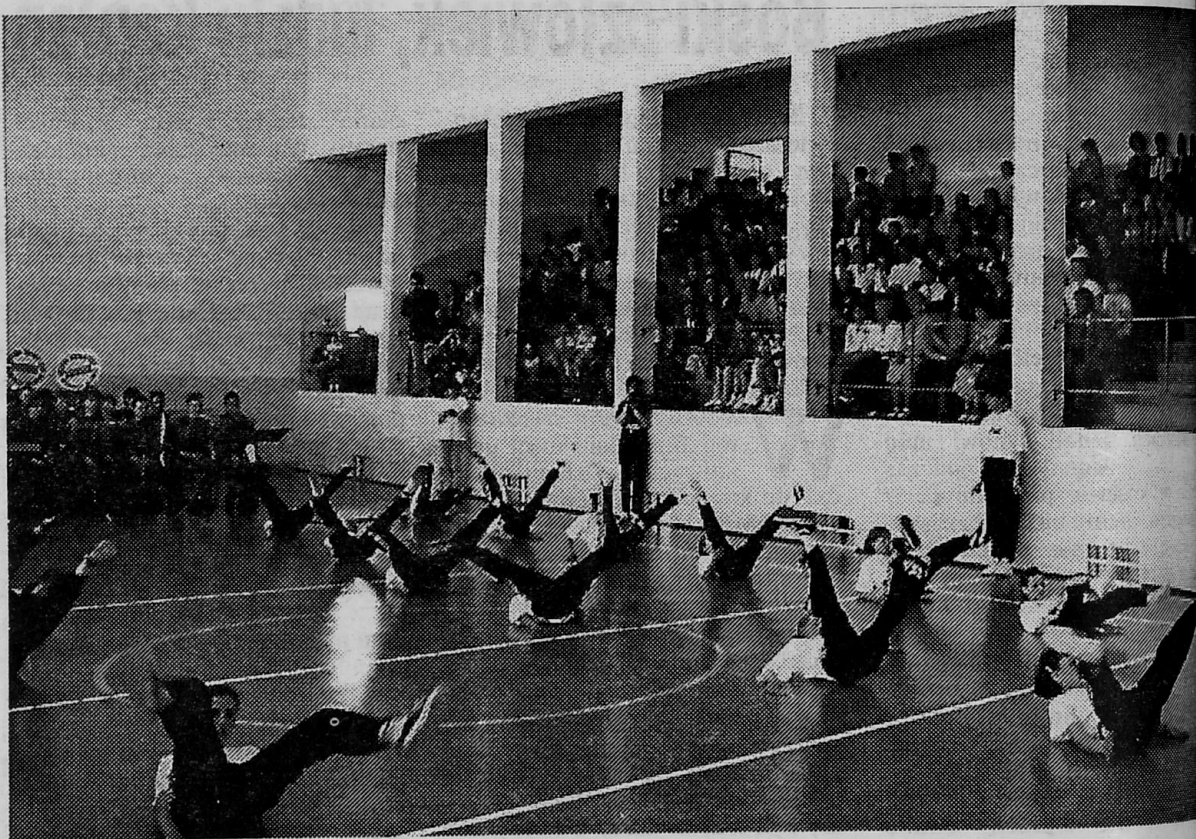
Popisy uczniów z sekcji gimnastyki artystycznej, przygotowane przez Małgorzatę Ostapowicz oraz program artystyczny, któremu patronowała Teresa Dziekońska i Wojciech Żabiński, prowadzący szkolny zespół mu-

zyczny, uświetniły uroczystość otwarcia sali. Niezwykle widowiskowe były występy Orkiestry Zespołu Szkół Melioracji Wodnych w Białymstoku pod batutą Franciszka Mocarskiego.

Oprócz licznie zgromadzonych uczniów i rodziców w imieniu uczestniczył Kazimierz Wawer z UKFiT, wojewoda łomżyński, poseł Józef Mioduszyński, Czesław Filipkowski z Związku „Polonia” S.A., wójtowie sąsiednich gmin i czterech księży: Jan Grochowski i Wojciech Łopiński z Radziłowa oraz Jan Cudakowski ze Słucza i Witold Kamiński z parafii Łoje.

Salę poświęcił ks. kanonik Jan Grochowski, który także gratulował pięknego obiektu błogosławił wszystkim sportowcom, którzy będą odbywać w sali ćwiczenia.

Oficjalne otwarcie sali przedzielił Rejonowy Turniej Tenisa Stołowego. Uczestniczyli w nim uczniowie ze szkół podstawowych w Osowcu, Mścicach, Kramarzowie, Słuczu, Rydzewie i Radziłowie. (m)



OKNA I DRZWI NA CAŁE ŻYCIE... KUP W TERRAZYTE

TERRAZYT
PRODUCENT
OKNA
 PCV-ALUMINIUM-DREWNO
DRZWI
ZAPRASZAMY!!!

ŁOMŻA, UL. SPOKOJNA 210, TEL. 086/18-65-65, 18-00-77, FAX 086/18-00-55
 ZAMBRÓW, UL. BIAŁOSTOCKA 2, TEL./FAX 086/71-86-26



KONTAKTY

Przedstawicielki cierpią na dziecięce porażenie mózgowie. Rehabilitacja ma im pomóc w osiągnięciu jak największej sprawności umysłowej i ruchowej. Łukasz zaczął chodzić w październiku zeszłego roku. Jego mama uważa, że zajęcia z hipoterapii bardzo mu pomogły. Syn jest spokojniejszy, zadowolony. Czteroletnia Magda podskakuje na wózku inwalidzkim, naśladowując jazdę na koniu.

Hipoterapia to coraz śmielej wprowadzana forma leczenia wielu schorzeń narządów ruchu i psychiki. Przebywanie z koniem, ćwiczenia, dotyk, jazda mają ogromne znaczenie w rehabilitacji. Dziecko, które siedzi na oklepie, ma przekazywany wzorzec poruszania mięśni przy stawianiu kroków. Wzór ten może być wpisany w zdrową część mózgu i wówczas organizm podejmuje czynność chodzenia. Powinno być wyżej niż człowiek temperaturę ciała, to jego dotyk i łagodne ruchy normalizują na-
Łoje.

Koń uzdrowiciel

...ię mięśni. Koń uczy także przyjaźni, spokoju, przełamania nieśmiałości.

— Obserwujemy coraz lepsze efekty, choć trudno powiedzieć, w jakim stopniu przyczyniła się do tego hipoterapia, a w jakim inne formy rehabilitacji. Rodzice dzieci próbują różne metody leczenia. Po ostatnim kursie troje z 12 dzieci z porażeniem zaczęło samodzielnie chodzić, przedtem były wożone w wózkach inwalidzkich.

Dzieci jeżdżą na trzech konikach polskich: Jamolu, Karusku i Nadwornym. Wykonują różne ćwiczenia, przytulają się do koni. Inne są wówczas zajęte w świetlicy. Pod okiem dwóch specjalistów pedagogiki i swoich opiekunów rysują, śpiewają, ćwiczą na materacach. Inne poddawane są dodatkowym zabiegom rehabilitacyjnym.

Kursy stały się możliwe po wyremontowaniu części budynku podworskiej stajni. Ściany pomalowała darmo młodzież z klubu jeździeckiego. Wojewódzki Szpital Zespolony sfinansował przebudowę łazienki, sali rehabilitacyjnej, podjazdu.

Dopiero po niedawnym uregulowaniu własności, gdy Agencja Skarbu Własności Rolnej przekazała imie i sześć hektarów ziemi szpitalowi w Łomży, możliwa była modernizacja. Już niedługo rozpocznie się budowa klatki schodowej z windą oraz remont poddasza i wydzielanie dziewięciu pokoiów oraz sal do ćwiczeń.

— Zdecydowanie lepiej byłoby, gdyby dzieci przebywały w Kisielnicy przez cały czas. Na razie wracają do Łomży na drugą południową, ćwiczenia są intensywnie, grafik napięty. Jeśli będzie możliwość polegów, rodzice będą mogli tu zostać — mówi Roman Wojtkowski.

Rodzice chorych dzieci chwalą ośrodek w Kisielnicy. Zauważają spore zmiany: dzieci bardzo chętnie przyjeżdżają, choć dla niektórych jest to codzienna, długa wyprawa. W turnusie uczestniczą dzieci z Zambrowa, Wąsosz, Bożejewa. Zdarza się, że nieuprzejmy kierowca nie chce pomóc przy przesunięciu ciężkiego wózka inwalidzkiego, zdarza się, że ludzie nie proponują pomocy. Mimo tego codziennie przyjeżdżają do Kisielnicy. Niektóre korzystają z samochodu fundacji CITON, który dowozi z Łomży.

Kisielnicy przydałyby się finanse: potrzebny jest jeszcze jeden rehabilitant. W Ośrodku jest tylko dwóch pracowników gospodarczych. W świetlicy, gdzie jedzą drugie śniadanie, leży goły cement. Ale, zdaniem Romana Wojtkowskiego, już sporo zmieniło się na korzyść.

Następny turnus obejmie dzieci upośledzone umysłowo, chore na autyzm. Dla nich przebywanie w Ośrodku jest również uzdrawiające.

Pierwszego dnia turnusu czteroletnia Magda na rękach konia roześmiała się od ucha do ucha i nie chciała się na niego wsiąść, choć nie ma zwierząt w domu.

Mały Piotruś, który mieszka niedaleko Ośrodka, wykonuje dokładnie wszystkie polecenia instruktora, pewnie trzyma się na koniu.

A Tomek po jeździe krzyczy: „Ale fajnie było”.

ZUZANNA PROROK

Prokuratura Wojewódzka w Łomży skierowała do zambrowskiego Sądu Rejonowego akt oskarżenia Pawła Dz., funkcjonariusza Komendy Rejonowej Policji, o nieumyślne spowodowanie śmierci 34-letniego Olega M., obywatela Białorusi.

Przypomnijmy. 30 czerwca 1996 roku w pobliżu Żabikowa (gm. Szumowo) patrol zambrowskich policjantów zatrzymał do kontroli drogowej kierowcę audi, jadącego z prędkością 119 kilometrów na go-

czyzny. Przykleknąłem na jego plecach prawym kolaniem, kajdanki wyciągnąłem z paska i trzymałem je w lewej dłoni, a w prawej pistolet, który był odbezpieczony, gotowy do strzału, wykierowany w ziemię, między mężczyznę, którego skuwałem, a następnym leżącym. Powiedziałem mieszanym polsko-rosyjskim, żeby podał lewą rękę. Gdy miał już na niej założone kajdanki, poleciłem, żeby podał prawą. Mężczyzna szarpnął się, chcąc mnie zrzu-

Prosto w serce

dzinę. Okazał się nim Wiktor D., obywatel Uzbekistanu i Niemiec, podróżujący z trzema kolegami: Olegiem M. i Romualdem B., obywatelami Białorusi oraz Wiktorem K., obywatelem Rosji i Niemiec. Podczas kontroli policjanci zauważyli, że kierowca audi ma pod kurtką jakiś przedmiot. W czasie przeszukania znaleźli rewolwer. W związku z tym nakazali cudzoziemcom opuścić pojazd, wy-

ciąć z pleców, przekręcił się przez lewe ramię i trzymając w prawym ręku nóż, próbował nim uderzyć mnie w pierś. W obawie o swoje życie chciałem oddać strzał ostrzegawczy w ziemię, sądząc, że mężczyzna zaprzestanie. Jednak z powodu

Czy policjant ma prawo strzelać czy dać się zasztyletować?

rzucić niebezpieczne narzędzia i położyć się w rowie. O zdarzeniu powiadomili drogą radiową dyżurnego zambrowskiej Komendy. Następnie jeden z policjantów wstępnie przeszukał audi, odnajdując także przedmiot przypominający granat, dwa pojemniki mogące być miotaczami gazu oraz szczyroryk. Wiktor D. i jego pasażerowie zeznali później, że policjant znalazł w samochodzie jeszcze jeden nóż, o długim ostrzu, będący własnością kierowcy. Tymczasem na miejsce zdarzenia przybył drugi 2-osobowy patrol policji, Arkadiusz P. i Paweł Dz., którzy wysiedli z radiowozu z załadowaną i odbezpieczoną bronią. Gotową do strzału mieli także policjanci z pierwszego patrolu. Arkadiusz P. i Paweł Dz. podbiegli do leżących w rowie cudzoziemców z zamiarem założenia kajdanek. W czasie tej czynności Paweł Dz. strzelił do Olega M. Jeden z policjantów zeznał później, że przed tragedią leżący w rowie na brzuchu Oleg M. próbował przekręcić się na plecy i w rękę trzymał nóż. Zaprzeczył temu Romuald B., kolega zabitego. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon cudzoziemca. Biegły z Zakładu Medycyny Sądowej białostockiej Akademii Medycznej nie miał wątpliwości: kula trafiła prosto w serce.

Ekspertyza Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Głównej Policji wykazała, że znaleziony w audi granat to sprawny imitator ręcznego granatu trzonkowego, a jego wybuch stanowił zagrożenie dla znajdujących się bezpośrednio w miejscu eksplozji osób, grożąc urwaniem palców ręki, poparzeniem itp. (tego typu imitatory zalicza się do amunicji ćwiczebno-pozoracyjnej); ręczny miotacz gazowy jest w części opróżniony, a rewolwer ukryty pod kurtką cudzoziemca to gazowy niemiecki röhmr; policjant strzelał ze sprawnego pistoletu P 64, w którego lufie stwierdzono osmaliny powystrzałowe. Instytut Ekspertyz Sądowych im. prof. dr. Jana Sehna w Krakowie przedstawił wyniki badań daktyloskopijnych obu znalezionych w audi nóż: widniejące na nich fragmenty śladów linii papilarnych nie nadają się do identyfikacji ze względu na zbyt małą liczbę szczegółów.

Tymczasem Paweł Dz. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Podczas przesłuchania wyjaśnił: „Podszedłem do pierwszego leżącego męż-

szarpnięciem, próby zrzućcia, mnie z pleców, strzał padł nie w ziemię, lecz w niego. Wypuścił nóż z ręki. Wówczas zrozumiałem, że postrzeliłem człowieka.”

W tej sprawie, po wizji lokalnej, protokół sądowo-lekarskiej oceny danych dokumentacyjnych przedstawiła Katedra Medycyny Sądowej Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi: „Trudno w oparciu o materiał aktowy, uwzględniając przede wszystkim wyjaśnienia złożone przez podejrzanego, określić pozycję ciała, w jakiej znajdował się Oleg M. w chwili oddania strzału. Nie bardzo można wyobrazić sobie jednak jak policjant, klęcząc cały czas prawym kolaniem na plecach zatrzymanego, mógł oddać do niego strzał z pistoletu trzymanego w prawej dłoni, trafiając w lewą okolicę przykregostopową w dolnym odcinku piersiowym. Jest to wątpliwe tym bardziej, iż z zeznań wynika, że sytuacja miała nadto charakter dynamiczny, bowiem w tym samym momencie zatrzymany „przekręcił się przez lewe ramię”. Wprawdzie zeznania te nie określają jednoznacznie, w którą stronę nastąpił ten obrót, jednak z taką pozycją, jaką zobrazowano na zdjęciach, nie zgadza się ani umiejscowienie wlotu, ani kierunku kanału pocisku w ciele.”

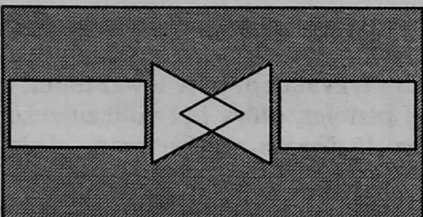
Komisja powołana przez komendanta wojewódzkiego policji w sprawie zbadała zasadności użycia broni służbowej i prawidłowości przeprowadzonej interwencji podczas kontroli drogowej w pobliżu Żabikowa „po wnikliwej analizie zebranych materiałów w postaci przesłuchania w charakterze świadków interwenujących policjantów, osób zatrzymanych, raportu i notatek z interwencji oraz protokołu oględzin i dokumentacji wgładowej” stwierdziła: użycie broni przez Pawła Dz. było zasadne, a postępowanie policjantów w trakcie zatrzymania, użycia broni i po użyciu broni było zgodne z Rozporządzeniem Rady Ministrów z 21 maja 1996 r. w sprawie szczegółowych warunków i sposobu postępowania przy użyciu broni palnej przez policjantów.

36-letni sierżant Paweł Dz. pracuje w policji od 1991 roku. Fakt zastrzelenia człowieka nie spowodował przerwania służby. Policjant będzie odpowiadał przed sądem z tak zwanej wolnej stopy.

WERONIKA PAULI

P.S. Do tragedii cudzoziemców w pobliżu Żabikowa życie dopisało wkrótce jeszcze jedną: w październiku 1996 roku w Szpewie znaleziono zwłoki zamordowanego Wiktora D.; niedaleko miejscowości, w której mieszkał.





spięcia

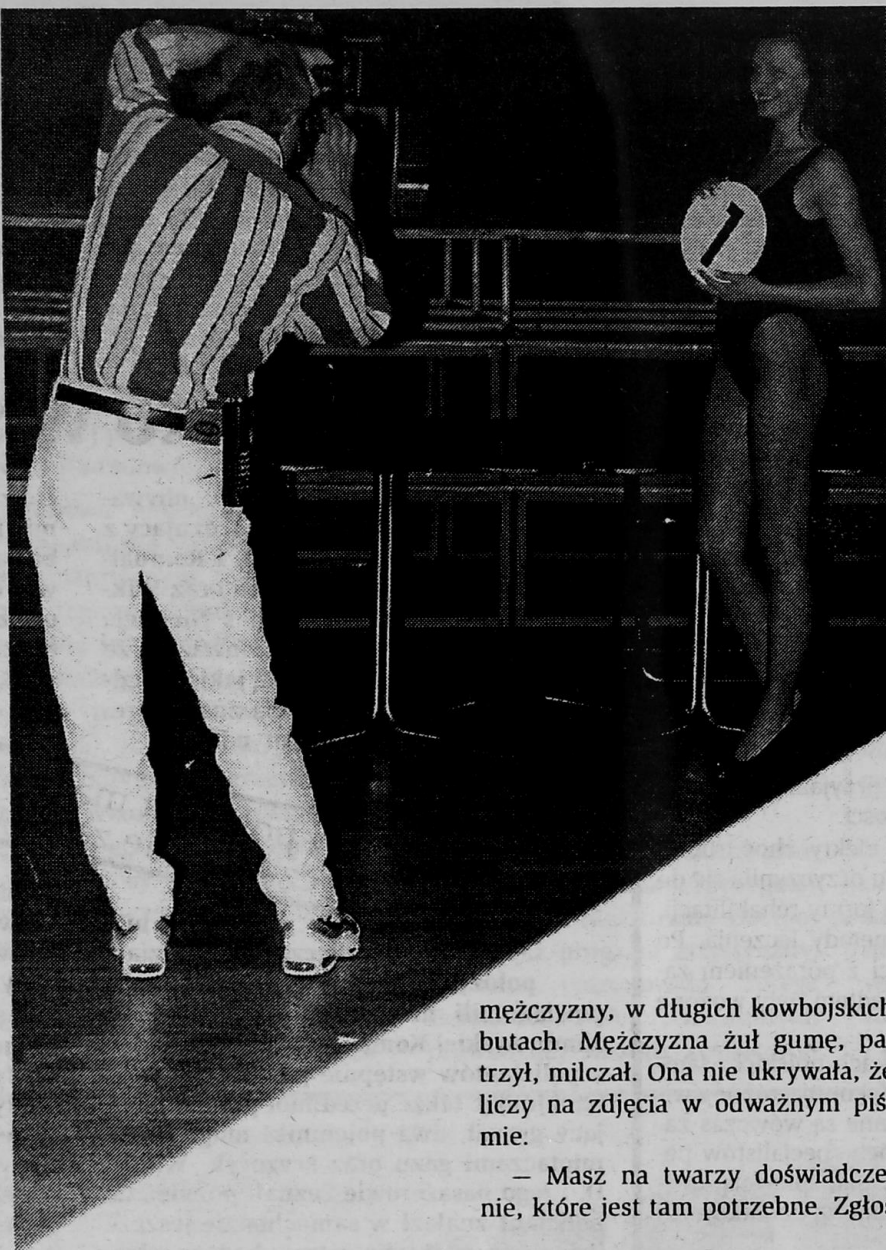
Wojewoda łomżyński udał się z 18 urzędnikami na pielgrzymkę do Częstochowy. Pielgrzymka częściowo została sfinansowana przez Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego. Wyjątkowo ofiarni pątnicy!

Szef utworzonego przez samego siebie Zespołu Badawczego ds. Zagłady Kresów Wschodnich powiedział w Łomży, że obóz w Jaworznie (rząd podjął decyzję o budowie pomnika poświęconego pamięci zamordowanych Ukraińców) nie był obozem zagłady mieszkańców zza Buga między innymi dlatego, że zginęło w nim tylko sto kilkadziesiąt osób pochodzenia ukraińskiego. Gdyby szef, który ma tytuł doktora, przyjął nową metodę badawczą i nie podawał ilości trupów w sztukach, lecz tonach, argument, że Ukraińców zginęło w Jaworznie tyle co kot napłakał, byłby jeszcze mocniejszy.

W „Wiadomościach Rolniczych” pojawiła się stała nowa rubryka „Okiem i głosem gospodarza”, w której przemawia wojewoda, na dokładkę od paru dni kandydat na senatora. Na oczach się nie znamy, ale głos brzmi najczystszy dźwiękiem samochwały.

Lekarze z Łomżyńskiego po cichu przerwali strajk włoski w ośrodkach publicznej służby zdrowia. Spodziewany jest protest (ze strajkiem włącznie) grabarzy.

Po Wysokiem Mazowieckiem krążył rowerzysta z reklamówką, z której rozdawał ulotki wzywające do odrzucenia Konstytucji w referendum. Najłagodniejsze określenie jej twórców to diabły, a Konstytucja zaprowadzi nas do piekła. Gdyby liczyć fałszywych proroków, to ostatnimi czasy pojawiła się ich taka ilość, że zgodnie z Apokalipsą według świętego Jana, powinien niebawem nastąpić koniec świata.



mężczyzny, w długich kowbojskich butach. Mężczyzna żuł gumę, patrzył, milczał. Ona nie ukrywała, że liczy na zdjęcia w odważnym piśmie.

— Masz na twarzy doświadczenie, które jest tam potrzebne. Zgłoś

To „coś” to bycie dobrze opłacaną modelką, która często uczestniczy w sesjach zdjęciowych, a jej twarz widać na reklamach papierosów, soków, obrabiarek i straży celnej. To „coś” pozwala dziewczynie na wyjazd na sesję zdjęciową na Maltę, Lazurowe Wybrzeże, do Paryża. Tak jak udało się Annie z Łomży, która po jednej próbie zdjęciowej u Stanisława Skorupskiego, artysty fotografa, trafiła do Francji. Po trzech miesiącach pracy zdobyła pewność siebie, umiejętność sprzedawania swojej urody. Cechy, które trudno zobaczyć w stremowanej dziewczynie.

W niedzielne popołudnie do sali klubu „Bonar” w Łomży przyszły kandydatki na modelki. W asyście chłopaków, mam, mężów. Przed rozpoczęciem Skorupski powiedział, że jeśli przyjdzie mniej niż trzydzieści dziewcząt, będzie zawiedziony. Liczył, że obejrzy pięćdziesiąt, sześćdziesiąt twarzy i biustów. Tymczasem Łomża zawiodła: dwadzieścia jeden dziewczyn, z których tylko cztery zainteresowały artystę.

— Wchodzą, siadają, nie zadają pytań, nie są ciekawe, uważają, że to ja mam o nie zabiegać. A przecież, jeśli dziewczynie zależy na pracy fotomodelki, to powinna dopytywać, jakie zdjęcia robię, dlaczego tylko jedno, dwa ujęcia, jakich dziewczyn szukam. A one nic — denerwował się mistrz.

— Robi pan zdjęcia do „Playboya”? — zapytała, jako jedyna, blondynka w opiętej sukience, uwy puklającej biust. Przyszła w towarzystwie barczystego, długowłosego

Targowko próżni

się potem do mnie — zdecydował mistrz.

Do reklamy odzieży sportowej blondynka kowboja nie pasowała.

— Szukam dziewczyn, z których bije energia, życie, które nie są bezwolne. Choć czasem i z takiej nieśmiałości, która na castingu nic nie mówi, rozkwita superdziewczyna — opowiada fotografik.

Obyty z pięknymi twarzami, ciałami nie robi nikomu złudzeń. Po dwudziestu kilku latach pracy z modelkami mówi, że mogłyby tu latać nago, a on poprosiłby o kawę. Dziewczyny już na jego męskość nie działają. Skończyły się czasy... Ale oka nie stracił. Potrafi wyłowić odpowiednią twarz i biust.

Właśnie weszły dwie dziewczyny. Chuda, krótko ostrzyżona, w towarzystwie długowłosej blondynki. Pierwsza ma prawie czternaście lat, więc starsza koleżanka weszła, żeby dodać otuchy. Tymczasem fotografik namawia blondynkę: spróbuj, co ci szkodzi.

Czternastoletniej, której nie zniechęca, tłumaczy, że jest zdecydowa-

nie za młoda. Jeśli pocie... ta, może próbować. To... gdzie pracę modelki zacz... ci. Sesje odbywają się w... telach, na kilkudniowy... dach. Skorupski twierdzi... cały czas odpowiadać za... dziewczyny. Nie ukrywa... wie różnych firm, którzy... sesje zdjęciowe, by mieć... w wyborze zdjęć i mode... rezerwują sobie pokoje... dziewcząt. Dlatego fotogra... dami wybiera dwu-trzyso... koje dla dziewczyn, a... małolata, śpi w jego ap... (w sąsiednim pokoju),... ją na oku.

Czternastolatce nie po... innego jak poczekać, cho... mówi, że dziewczyna uw... razy dziennie się przebie... żurnale z modą i marzy... modelki. Za to niespodz... koleżanka zostaje zapro... współpracy.

— Widać, że dziewcz... siebie: ma wypiełgnowa... dbane włosy i naturalny... ocenia Stanisław Skorupski...

Po kilkuminutowej... „wyłowioną” robi doda... cia, na których Ania jest... spięta i przytula się do... każ, że go bardzo kocha... fotografik.

Uznanie zdobyła też... która jako pierwsza poja...

castingu: dobrany kostium... ne pozowanie.

Większość kandy... modelkę przy... superminis... często z gołym brzuchem... lach na wysokich obcas... dzinsy kokietyrnie p... pupie i bardzo krótkie sp...

Niespodziankę zrobi... na dziewczyna obcięta na... makijażu, w spodenkach... nym podkoszulk. Kiedy... się w kostiumie kąpielow... nikarz telewizji kablowej... ale figura. Ją również Sk... prosił o kontakt.

Po dwóch godzinach... nieśmiały dziewczyna... narzekał na ich milcz... wność, sztuczność.

I wtedy weszła dług... netka we wściekle żółt... Od progu krzyknęła: —... takim super żółtym sa... sportowym?

— To mój — spokojni... dział Skorupski. — Od... czynasz od podrywania...

— Ja tylko uwielbiam...



da. Jeśli poczekasz, westchnęła dziewczyna. —
 orobować. To nie fanka.
 e modelki zaczęły szepnąć model-
 bywają się w tle. Skorupskiego. Energi-
 a kilkudniową kandydatka wpadła
 rupski twierdził, że grafiki. Ją również za-
 odpowiadać za współpracę.
 y. Nie ukrywała, że z dziewcząt wypełniła
 ch firm, którzy w której oprócz
 ciowe, by mieć bryk dotyczących wagi,
 e zdjęć i modeści centymetrów w talii,
 sobie pokój. odrach musiały odpowie-
 Dlatego fotogra pytanie: „Twoje oczekiwa-
 niera dwu-trzyosława, podróże, zabawa,
 dziewczyn, a i szłość zakreśliła „pienią-
 śpi w jego apie i zabawę”, a oprócz te-
 nim pokoju), tprawdzenia siebie”, „no-
 stolatce nie po czenie”, „przygoda”.
 poczekać, cho ciężka praca za kiepskie
 dziewczyna uw na początku — straszyl ar-
 nie się przebie zlecił swoim modelkom
 modą i marzy rozmowy z wybrankami.
 Za to niespodzyny muszą wyciągnąć z
 zostaje zapo ile nastawiają się one na
 y. nadzie, jakie mają wyobra-
 ac, że dziewczwodzie i powiedzieć im,
 wypielegnowak różowo, chyba że się
 osy i naturalną uczyły.
 niśław Skorupomży przyjechała Łucja,
 kuminutowej ra w zeszłym roku poka-
 ną” robi dodala się na rozkładówce pol-
 órych Ania jest „Playboya”. Wylansował
 rzytula się do Stanisław Skorupski, któ-
 bardzo kochas racuje z Łucją od trzech
 zarabia za jeden dzień
 e zdobyła też 5 tysięcy nowych złotych.
 o pierwsza poja owej modelki dużo. Ale,

OWKO
 znci

dobry kostium, grafika, jest ich warta,
 ranie. robi zdecydowanie więcej
 iększość kandydoświadczonych koleża-
 modelkę przy mnastoletniej Łucji moż-
 superminis seks-wampa i niewinną
 gołym brzuchem. To sprawa jej twarzy.
 rysokich obcasach i uprzedza, że praca w
 okieteryjnie poledek wymaga od dziew-
 ardo krótkie spótności bycia w grupie.
 odziankę zrobić w tym środowisku jest
 czyna obciąża. Dziewczyny obserwują
 , w spodenkach otknięcia, fakt, z którą z
 lkoszulku. Kiedy zdążam na zdjęcia. A po-
 tiumie kąpielowy w hotelu i czekamy na
 ewizji kablowej. Musimy być razem,
 . Ją również Skosobą rozmawiać, przeby-
 kontakt. po tak ważna jest ta umie-
 wóch godzinach powiada i przerywa, by
 ych dziewczyna bała „cześć” za wycho-
 na ich milczczyną.
 ztuczność. a przynębiona — ktoś
 dy weszła długuu.
 wściekle żółtym mam zrobić? Nad każ-
 u krzyknęła: — zulać? Zdarza się prze-
 per żółtym sa wybór jedną. Nie mo-
 m? lecieć i obiecywać. One
 mój — spokojnie krytycznie spojrzeć w lu-
 rupski. — Od pę się sprzedawać swoje
 od podrywania zywać. Ty możesz do
 tylko uwielbiać onić i dopytać się; masz

mój telefon? — to do następnej wy-
 chodzącej.

Dziewczyny w kostiumach kąpie-
 lowych ustawiają się na tle fioleto-
 wej ściany, z góry ostre, nieprzy-
 jemne światło. „Numer wyżej, ni-
 żej” to jedyne wskazówki fotografa,
 a jeśli nie widzi w kandydatce ni-
 czego obiecującego, po jednym
 zdjęciu mówi „dziękuję”.

Cztery wybrane dziewczyny ma-
 ją pojechać na kilkudniową sesję
 zdjęć reklamowych odzieży sporto-
 wej.

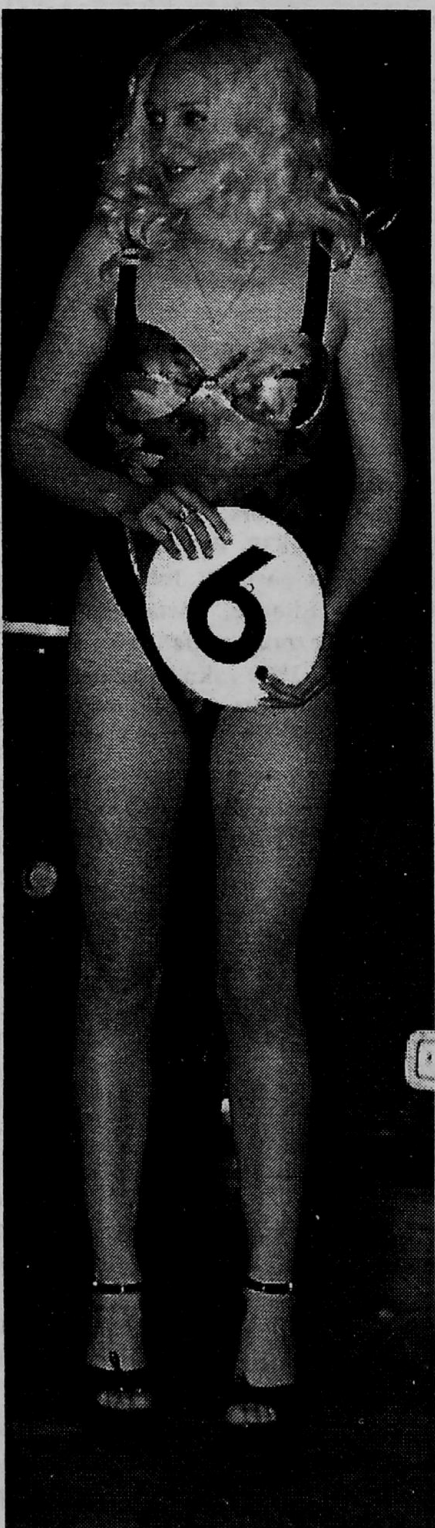
— Będziecie biegać po korcie w
 kusej spódnicy. Takiej, żeby było
 widać majtki. To ciężka harówka
 przez kilka dni. Decydujesz się?

— Jeśli pan uważa, że się nadaje
 — odpowiada zauważona kandydat-
 ka.

— To, czy się nadajesz, okaże się
 po sesji. Wszystko przed tobą: dużo
 pracy, ale może się uda — mówi
 Skorupski i dodaje, że w „Playboyu”
 nie liczą się tylko duże piersi. Bo
 czasem musi być to „coś”, czego nie
 ma inna dziewczyna.

Choć biust też się liczy, a mistrz
 wie, jak można poprawić jego wy-
 gląd.

PAULINA KORYBUT



Decyzja w sprawie dal-
 szego istnienia Ośrodka
 Społeczno-Wychowaw-
 czego w Nurze zapadnie
 jutro, 23 maja!

Siedemdziesięcioro
 dzieci normalnie, jak
 wcześniej, uczy się, bawi,
 śpiewa. Jeszcze nie czują
 żadnego zagrożenia i nie-
 pokoju.



Dzieci z przeceny

Dla wielu Ośrodek jest prawdziwym domem, a panie ciociami, po-
 wiernicami największych sekretów, przyjaciółkami. Tak było przez
 osiem lat. Tak mogłoby być dalej. Przez osiem lat Ośrodek, tworzący
 jedną całość z miejscową szkołą podstawową, uczy dzieci niepełno-
 sprawne i najsprawniejsze wzajemnego bytowania ze sobą, życzliwo-
 ści, troskliwości, tolerancji. Żadnego zdrowego dziecka nie dziwiło ka-
 lectwo, ułomność. Dzieci z Ośrodka nigdy nie były gorszymi. Tam
 właśnie uczono, że jeden jest lepszy w tym, drugi w czymś innym.
 Tam wszystko było naturalne i normalne!

Dzieci z Ośrodka robiły piękne prace, choć uczyły się dłużej i efek-
 ty końcowe nigdy nie były takie jak u zdolnych. Ale jak one brały
 udział w występach w czasie różnych szkolno-ośrodkowych uroczy-
 stości.

Było tak dobrze i nagle...

We wrześniu 1996 r. MEN przekazał Kuratorium Oświaty w Łomży
 Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Długoborzu z 234 miej-
 scami. Obecnie przebywa w nim 162 uczniów.

Według rozeznania łomżyńskiego Kuratorium w Nurze wkrótce nie
 będzie dzieci, a pracuje w nim 34 nauczycieli, wychowawców, opieku-
 nów. Z punktu widzenia Kuratorium utrzymanie nurowskiego ośrod-
 ka jest kosztowne, a w Długoborzu i tak płaci się za pięćdziesiąt dwa
 wolne miejsca. Rachunek ekonomiczny jest dość prosty. Choć koszt
 utrzymania dziecka w internacie w obu ośrodkach musi być zbliżony.

Rachunek prosty, ale... czy wszystko da się i czy w ogóle można
 przeliczać na pieniądze?

Choć nikt nie wątpi, iż warunki w Ośrodku w Długoborzu są bar-
 dzo dobre, dla przeniesionych dzieci z Nura będzie to zupełnie obce i
 surowe miejsce.

— Każde nasze dziecko będzie bezimienne, ale przecież tańsze. Nie
 wszyscy rodzice, ze względu na znaczną odległość, zdecydują się na
 umieszczenie dziecka w nowym ośrodku — mówi Zofia Pietrzak, dy-
 rektor Ośrodka w Nurze.

Specjaliści przekonują, iż dzieci specjalnej troski lepiej czują się w
 małych ośrodkach, są pewniejsze, łatwiej się przystosowują. A tym-
 czasem w łomżyńskim pragnie się je wszystkie „skoszarować” w
 jedno miejsce. Według rozeznania organizacji pozarządowych w wo-
 jewództwie jest tyle dzieci niepełnosprawnych, że mogłyby zapłacić
 puste miejsca w Długoborzu. Dlaczego zawsze i nawet w tym wypad-
 ku coś musi się odbyć kosztem czegoś. Bo dzieci z Nura stają się tutaj
 „cyferkami” w rachunku ekonomicznym.

W buchalteryjnym podejściu zapomina się o sprawie zasadniczej:
 Ośrodek w Nurze realizuje zupełnie inną koncepcję pracy z dziećmi
 upośledzonymi niż w Długoborzu. W Nurze dzieci specjalnej troski
 na co dzień przebywają z dziećmi w pełni sprawnymi. W Długoborzu
 przebywają wyłącznie dzieci mniej samodzielne. Niczym w getcie. O
 efektywności pracy w ośrodkach integracyjnych, oczywiście, znacznie
 lepszej niż w odosobnionych fachowcy od liczenia sami mogliby mó-
 wić godzinami.

Dlatego na szali wszystkich „za” i „przeciw” musi stanąć również
 argument: czy likwidować jedyny w województwie ośrodek realizują-
 cy najlepsze metody pedagogiki specjalnej?

— Dlaczego na takich dzieciach trzeba oszczędzać? Im trzeba po-
 móc. Zrobię wszystko, co będzie możliwe, by Ośrodek mógł nadal fun-
 kcjonować — zapewnił poseł Tomasz Gietek.

— U nas robi się dużo krzyku w obronie dzieci poczętych, a o tych,
 które już są, a jeśli jeszcze są niepełnosprawne, jakoś mówi się ciszej
 — stwierdziła jedna z nauczycielek.

W czasie sobotniego seminarium poświęconego kształceniu i wy-
 chowaniu dzieci niepełnosprawnych umysłowo, dzieci z Ośrodka Spo-
 łeczno-Wychowawczego w Nurze śpiewały optymistyczną piosenkę „o
 braniu świata w swoje ręce”.

— Co one wezmą w swoje ręce? Zginą w grupie, tłumie. Czy ktoś je-
 szcze kiedyś wybierze je do jakiegoś występu, do którego będą musia-
 ły przygotowywać się miesiąc. Czy wyrwane stąd będą czuły się bez-
 bezpieczne? — pyta dyrektor nurowskiego Ośrodka i nie umie ukryć
 wzruszenia.

— W sprawie Ośrodka w Nurze nie podjęłam jeszcze żadnej decyzji.
 Podejmę ją 23 maja — powiedziała kurator Helena Sutyniec.

KINGA M. WIKTOREK

rys. Jerzy Swoiński



O swoją własność w Łomży upomniła się Parafia Ewangelicko-Augsburska w Pisz. Do Komisji Regulacyjnej zwróciła się z wnioskiem o zwrot działki o powierzchni 998 m kw., należącej do Skarbu Państwa z domem parafialnym przy ul. Krzywe Koło, gdzie dzisiaj znajduje się Muzeum Okręgowe oraz działek należących do miasta o powierzchni 0,74 hektara z hotelem „Polonez”, miejsca dawnego budynku kościoła i działki o powierzchni 1,74 hektara między ulicami Zjazd, Rybaki, Kapucyńską i Krzywym Kołem. Proboszcz piskiej Parafii, ksiądz Krzysztof Rej uzasadnił wniosek: działki z kościołem i domem parafialnym przed wojną należały do parafii ewangelicko-augsburskiej, której jego Parafia jest prawną spadkobierczynią, więc rości sobie prawo do odzyskania utraconego mienia.

Geodezyjne dokumenty Łomży, sporządzone w 1934 roku przez mierniczego przysięgłego Jerzego Felczaka, potwierdzają kościelną własność.

Wniosek piskiej Parafii Komisja Regulacyjna przekazała Urzędowi Rejonowemu w Łomży pod koniec kwietnia 1997 roku. Na odpowiedź Urząd ma 30 dni.

W granicach dzisiejszego województwa łomżyńskiego ewangelicy utworzyli swoje parafie tylko w Łomży i Paproci Dużej (gm. Szumowo).

Leon Rzecznowski, autor książki „Dawna i teraźniejsza Łomża”, wydanej w roku 1861 podaje, że w roku 1860 miasto liczyło 6020 stałych mieszkańców. Pod względem narodowościowym: 3247 Polaków, 2680 Izraelitów, 80 Niemców, 7 Rosjan oraz po 3 Francuzów i Tatarów, a pod względem wyznania religijnego: 3158 rzymsko-katolików, 2682 starozakonnych, 162 ewangelików augsburskich i 10 ewangelików reformowanych, 9 prawosławnych i 1 mahometanin. Autor przypomina także historię ewangelickiego kościoła. Pierwotnie należał do jezuitów, których w roku 1609, „pod tytułem misyji”, sprowadził z Pułtusza Jan Chociszewski, kanonik płocki i warszawski, proboszcz łomżyński. Około 30 lat później, dzięki finansowej pomocy jego i „pobożnych osób”, w 1630 roku jezuita postawili drewniany kościół i kolegium. Inne źródło przytoczone przez Leona Rzeczniewskiego podaje, że ko-

legium w Łomży ufundował w roku 1632 biskup poznański Adam Nowodworski. Wiek później starosta łomżyński Jan Szembek wznosił w miejscu drewnianego kościoła imponującą murowaną świątynię pod wezwaniem Świętego Stanisława Kostki, poświęconą w 1732 roku

mojżeszowego oraz 2,5 proc. ewangelików i prawosławnych.

Historia parafii ewangelicko-augsburskiej w Paproci Dużej to historia osadnictwa niemieckiego. W latach 1793–1807 ziemie dzisiejszego województwa łomżyńskiego znalazły się w granicach Prus, które zaczęły

Braterski ślad

Żyli wśród nas starozakonni, ewangelicy, prawosławni, mahometanie

przez biskupa płockiego Antoniego Dembrowskiego, kolegium zaś wybudowała Ewa Szembekowa w roku 1754. W 1773 kolegium i kościół „po zniesieniu” zakonu jezuitów stały się własnością pijarów, którzy zorganizowali tu szkołę. Kiedy pijarzy „rozeszli się w różne strony”, pozostawiona sama sobie świątynia niszczała w oczach. W tej sytuacji chęć odnowy kościoła zgłosiła gmina ewangelicka. W 1853 roku otrzymała świątynię na własność, a sama cesarzowa Aleksandra, żona cara Mikołaja I, podarowała na remont 3000 rubli. „Front kościoła ozdabiają dwie wysokie, piękne wieże, wybiegające nad wszystkie gmachy miasta. Na jednej z nich znajduje się wielki zegar miejski”, opisuje świątynię Leon Rzecznowski. Donata Godlewska w swojej książce „Dzieje Łomży od czasów najdawniejszych do rozbiórów Rzeczypospolitej (XI w. – 1795 r.)” podaje, że kiedy w 1877 roku na obecnym placu Papieża Jana Pawła II stanęła cerkiew, wieże świątyni ewangelickiej wyraźnie nad nią górowały. Zarządzono więc ich likwidację! W czasie drugiej wojny światowej kościół na skarpie służył Niemcom jako magazyn zbożowy. Zburzyli świątynię w roku 1944. Do dzisiaj w całej okazałości przetrwała na pocztówce łomżyńskiej z 1913 roku.

Gdzie ludzie, tam musi być i cmentarz. Leon Rzecznowski podaje, że dla chrześcijan Łomża, przy obecnej ulicy Kopernika, miała trzy: katolicki, ewangelicki i prawosławny. Każdy ogrodzony był murem i utrzymywany „w należyтым porządku”. Cmentarz ewangelicko-augsburski został założony w roku 1801. Pochówki skończyły się po drugiej wojnie. Do dzisiaj pozostały murowana późnoklasycystyczna kaplica z 1844 roku i neoromańska brama z 1879. Władysław Świdorski w swojej monografii „Łomża”, wydanej w roku 1825, przytacza dane biura meldunkowego przy Magistracie: tego roku miasto liczyło 26182 osoby, w tym 57,5 proc. katolików, 40 proc. wyznania

tworzyć Prusy Nowowschodnie. Władze przystąpiły do kolonizacji. By zachęcić Niemców do osadnictwa, nadawały im wiele przywilejów. Plan zasiedlenia Paproci opracowano w roku 1799. Pierwsi osadnicy pojawili się w 1803. Ostatecznie zamieszkało tu 68 rodzin. W planie zasiedlenia wsi był także kościół, lecz Niemcy już nie zdążyli go wybudować, ponieważ rok 1807 oznaczał koniec Prus Nowowschodnich. Tymczasem potrzeba istnienia świątyni wciąż powracała. Generalny konsystorz wyznań ewangelickich zdecydował o utworzeniu w Paproci parafii. W 1837 roku Komisja Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zaakceptowała kosztorys budowy kościoła i domu parafialnego. W tym samym roku przybył do wsi pierwszy pastor, Teodor Kuntzel.

W Paproci, wybudowanej na rzucie koła, miejsce dla świątyni przewidziano na przecięciu osi 9 dróg, które promieniście odchodzą od głównego okręgu. Początek budowy kościoła, to prawdopodobnie rok 1838. Pod kierunkiem nowego pastora, Johanna Gottlieba Schliecke, świątynia została ukończona w 1848 roku. Tutaj 15 lipca 1899 roku 31-letni Józef Piłsudski, który zamienił wyznanie z rzymsko-katolickiego na ewangelicko-augsburskie, zawarł związek małżeński z rozwódką Marią Juszkiewiczową. Ślubu młodej parze udzielił pastor łomżyński, Kacper Mikulski. Pierwsza wojna światowa przyniosła kolonistom z Paproci ewakuację do Rosji i niemal całkowite zniszczenie wsi. Na szczęście, kościół ocalał. W połowie lat dwudziestych parafię zamieszkiwało 1115 osób. Wraz z wybuchem drugiej wojny, już we wrześniu 1939 roku, władze niemieckie przesiedliły swych rodaków w okolice Mławy i Nidzicy. Kościół przeżył dziejową burzę, ale przetrwał tylko do 1967 roku. Gmina sprzedała go pewnemu rolnikowi, który budulec z rozebranej świątyni wykorzystał w swoim gospodarstwie. Do dzisiaj pozostał po niej jedynie wieńczący kościelną

wieżę krzyż, będący dzisiaj krzyżem przydrożnym. Zachowała się również fotografia świątyni, wykonana około 1935 roku przedstawiająca tylko fragment frontowej części budowli. Wymownym śladem życia Niemców w Paproci jest cmentarz założony

ny w drugiej połowie XIX wieku przy drodze wiodącej do Srebrnej. Układ mogił jest już nieczytelny.

Cmentarz ewangelicko-augsburski z pierwszej połowy XIX wieku znajduje się także w Ciechanowcu przy ul. Sienkiewicza. Wiele kilkudziesięciu kamiennych nagrobków i żeliwnych

zachowało się jedynie we fragmentach. Najstarszym datowanym nagrobkiem jest mogiła Gottlieba Wilhelma Freymark z roku 1846.

Ustawa z 13 maja 1994 roku o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza: „Kościół Ewangelicko-Augsburski w Rzeczypospolitej Polskiej uznaję jako jedyną zasadę i normę wiary i życia w państwie, a także wszystkie księgi kanoniczne Pisma Świętego, a także wszystkie księgi symboliczne Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego, korzystając z pełnej wolności wyznawania swojej wiary oraz wykonywania swojego kultu religijnego” oraz „Na wniosek kościelnej osoby prawnej wszczyna się postępowanie zwane postępowaniem regulacyjnym, w przedmiocie przywrócenia własności nieruchomości lub ich części”. Postępowanie regulacyjne prowadzi komisja regulacyjna złożona z przedstawicieli wyznanych w równej liczbie przez ministra – szefa Urzędu Rady Ministrów i Konsystorz Kościoła.

Strukturę organizacyjną Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego tworzą diecezje, parafie i diakonaty. W Polsce jest 6 diecezji: cieszyńska (16 parafii), łódzka (40), mazurska, do której należy Parafia Pisz (14), pomorsko-wielkopolska (17), śląska (22) i wrocławska (17). Jest również 1 diakonat. Kościół zaliczany do religii protestanckich, w kraju liczy 85 tysięcy wiernych, 135 duchownych oraz 323 miejsca modlitwy. Jak okazuje, wśród wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce, pod względem liczby członków dominują właśnie protestanckie i tradycje protestanckie; jest ich 31.

HANNA NOWAK

W publikacji wykorzystano również dokumentację Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Łomży.





Pytanie intymne

Jestem w ciąży. Z jednej strony bardzo cieszę się z przyszłości, z drugiej brakuje mi bliskości męża. Zaszłam w ciążę tuż po ślubie i nie nacieszyliśmy się długo sobą. Kiedy dowiedziałam się, że będę mamą, przestałam myśleć o seksie. Doradziła mi to moja mama, która słyszała, że seks w ciąży jest bardzo szkodliwy i może grozić poronieniem. Mój mąż początkowo przyjął moje argumenty, ale po dwóch miesiącach zaczął się niecierpliwić. Przeczytał gdzieś, że małżeństwo może się kochać do ostatniego dnia ciąży i uznał, że moja mama nie ma racji. Z tego powodu wybuchło kilka przykrych awantur, a moja mama, z którą mieszkamy, powiedziała, że nie chcemy tylko seksu w głowie i nie powinnam się denerwować. Co mam robić? Kogo się słuchać?

Kaśka

Pani mama ma rację tylko w jednej sprawie: nie powinna się Pani denerwować i stresować. Dziewięć miesięcy ciąży to dla większości kobiet jeden z najpiękniejszych okresów w ich życiu. Tajemnica macierzyństwa, oczekiwanie na przyjście dziecka i miłość małżeńska scalają i kochających się ludzi. Seks nie stanowi żadnej przeszkody. Małżonkowie mogą się kochać do końca ciąży, jeśli zachowują kilka zasad. Przede wszystkim trzeba wybierać pozycje, które chronią brzuch kobiety. Pod koniec ciąży najwygodniejsza jest pozycja tyżeczek, czyli boczna. Dzięki temu brzuch nie jest narażony na uszkodzenie.

Podczas ciąży zmienia się też wrażliwość organizmu kobiety. Miejsca, które do tej pory reagowały nieznacznie, mogą być nadwrażliwe lub wręcz odwrotnie – mało wrażliwe. Delikatny kochanek musi być na to gotowy.

Stosunki odradzane są jedynie w przypadku zagrożonej ciąży, np. jeśli pojawiają się plamienie i krwawienia. Jeśli ma Pani wątpliwości, czy można się kochać z mężem, warto wyjaśnić tę sprawę ze swoim lekarzem ginekologiem, który najlepiej zna Pani kondycję zdrowotną. Zdecydowane odsunięcie męża od seksu nie jest dla niego dużym problemem. I tak przez najbliższe kilka miesięcy będzie czuł się potrzebny, kiedy całe otoczenie zajmie się maluchem. Dla dobra małżeństwa warto pokazać mężowi, że nadal jest w nim Pani kochana i zależy Pani na nim.



LEKARZ DOMOWY

Moje pierwsze dziecko musiało odwiedzać dentystę już w wieku przedszkolnym. Oprócz histerycznego płaczu, lęku, nabawiło się również paraliżującym strachem przed gabinetem dentystycznym. Niedawno urodziłam drugie dziecko i chciałabym zaoszczędzić mu przykrych wizyt i bólu zęba. Jak mam dbać o zęby rocznego dziecka, by nie nabawiło się próchnicy?

Marzena

Pielęgnacji mlecznych zębów nie można odkładać do wieku przedszkolnego. Gdy tylko dziecku wyrzną się pierwsze zęby, trzeba zacząć myśleć o ich higienie. Im młodszy ząb, tym mniej minerałów zawiera jego szkliwo i tym bardziej podatny jest na próchnicę.

Już dziesięciomiesięcznemu maluchowi sprawa przyjemności naśladowania dorosłych. Można więc kupić mu miękką szczoteczkę i poka-

zać, jak się myje zęby. Dziecko będzie zachwycone szorowaniem zębów. Można mu, oczywiście, w tym pomóc i wyczyścić zęby dokładnie. Kiedy podrośnie, nauczy się wypłukiwania wody. Dopiero wtedy można pomyśleć o wprowadzeniu pasty. Warto kupić pastę do mlecznych zębów, z obniżoną zawartością fluoru. Lepiej wybrać pastę o smaku miętowym, by maluch nie stał się nałogowym wyjadaczem tubek. Polecane są pasty renomowanych firm, kupowane w aptece.

Ulubionym pożywieniem bakterii, wywołujących próchnicę, są węglowodany, a zwłaszcza cukry. Im więcej jej w pożywieniu, tym łatwiej o próchnicę. Zdecydowanie odradzane są cukierki, czekoladki, ciasteczki. Dziecko powinno jeść suszone owoce, batoniki z ziaren zbóż słodzone miodem. Wygodnie jest wprowadzić stałą porę na słodczy, np. tylko po podwieczorku, by zaraz po zjedzeniu umyć zęby.

POD PARAGRAFEM

W tym roku chcemy zdecydować się na generalny remont naszego mieszkania. Jesteśmy jednak najemcami mieszkania komunalnego. Nie jestem pewna, czy przysługuje mi jakaś ulga podatkowa. Słyszałam, że ulgi otrzymują właściciele domów jednorodzinnych.

Grażyna

Każda osoba, która ma tytuł prawny do mieszkania czy domu (zarówno właściciel jak i najemca) ma prawo do ulgi na remont lub modernizację. W roku podatkowym 1997 wydatki na remont odlicza się bez-

pośrednio od podatku. Muszą być to wydatki do kwoty 2047,5 zł na remont mieszkania i 2457 zł na remont domu. Do tej kwoty można dodać 409,5 zł, jeśli remont będzie dotyczył modernizacji linii gazowniczych.

Ulga ma charakter ulgi małżeńskiej, to znaczy jeden limit dotyczy obojga małżonków. Podane wyżej kwoty obowiązują przez trzy lata. Wydatki muszą być udokumentowane fakturami (rachunkami uproszczonymi), wystawionymi przez firmy płacące VAT.

Może więc Pani odpisać od podatku wydatki poniesione na re-

mont mieszkania, mimo że jest Pani jego najemcą.

Przy okazji warto zaznaczyć, że charakter ulgi małżeńskiej mają również inne formy odliczania: ulga na budowę budynku wielorodzinnego i ulga na oszczędzanie w kasie budowlanej. Ta ostatnia forma to nowa ulga, obowiązująca dopiero od 1996 roku. Każdy, kto w roku podatkowym, osiągając dochody, gromadzi pieniądze na rachunku oszczędnościowo-kredytowym w banku prowadzącym kasę mieszkaniową, może ubiegać się o tę ulgę. Osoby, które korzystały już z innej formy ulgi budowlanej, ale nie wyczerpały limitu, mogą dokonywać tego odliczenia w ramach różnicy między ogólnym limitem a dotychczas odliczonymi już wydatkami.



UROK

Nikt nie przeżywa takiego problemu jak ja.

Modlę się codziennie, by On był mój. Ale co będzie dalej, nie wiem. I to mnie przeraża. Bo On jest Cyganem. Mam 18 lat. On nie wie, że się zakochałam, tylko gdy się widzimy, to mi się przygląda.

Wiem, że ma 22 lata, jest bardzo skryty i ułożony. Miał Cyganek za żonę, ale on jej nie chce. To wszystko wiem od jego krewnej, mojej koleżanki.

Czy ktoś rzucił na mnie jakiś urok? Chodzą za mną chłopcy, a ja żadnego nie chcę, tylko jego. Z żoną się rozstał pół roku temu. Mnie się w ogóle podobają Cyganki. Może jestem jedną z nich? Jestem

adoptowanym dzieckiem, jedynaczką. Bardzo kocham swoich przybranych rodziców. Oni też mnie kochają, rozpieszczają, wszystko kupują. Nie wyobrażam sobie, co by na tę moją miłość powiedzieli.

Sytuacja bez wyjścia, bo pewnie On też szuka jakiejś Cyganki, a nie Polki. A ja budzę się, myślę o jego oczach, włosach. Zasnę, myślę o tym, jak chodzi, jak się porusza, jak się uśmiecha. Nikt nie ma takiego czaru.

Piszę ten list, nie wiem, czy go wysłę do tego kaciaka zwierzeń. Sama nie wiem, na co liczę. Przecież On nie czyta „Kontaktów”. Czy w ogóle coś czyta? Nieważne. Czasami wydaje mi się, że jestem gotowa rzucić wszystko i iść za nim. Ale odrzucam ten pomysł. Nie zostawię przecież Rodziców.

W siódlach

OFERTY

Pragniesz odmienić siebie i odnaleźć przyjaciela, na którego możesz liczyć, napisz. Twój stan cywilny jest bez znaczenia. Mam 43 lata.

Piotr

Uwielbiamy szybką jazdę

samochodem i dyskoteki. Mamy po 17 lat i chcielibyśmy nawiązać kontakt z miłymi chłopcami. Piśmi: Odpowiemy na każdy list. Dwie szalone dziewczyny:

Barbara Płocharczyk

Wolkowe 112

07-430 Myszyniec

Monika Niewiadomska

Wolkowe 114

07-430 Myszyniec



Mam 17 lat. Jestem spod znaku Koziorożca. Lubię dobrą książkę, film, długie spacerunki i dyskoteki. Kocham zwierzęta, przyrodę. Choć mam wielu przyjaciół, czuję się samotna i zagubiona. U chłopców cenię dobry humor, szczerość, wrażliwość. Jeżeli chcesz się dowiedzieć o mnie czegoś więcej, po prostu napisz.

Małgorzata Zielińska

Biernacice 1

57-220 Ziębice

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 60 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY





„CHICHOT HISTORII”

Zwracam się z uprzejmą prośbą o wyjaśnienie nam rzekomych wysokich kosztów utrzymania WOZ Leman, jak to był Pan Dyrektor uprzejmy podać do publicznej wiadomości za pomocą ogłoszeń (analizy), rozwieszonych w miejscach publicznych: w Lemanie, Ksebkach i Zimnej (przy zlewniach mleka, sklepach itp.) Według Pana Dyrektora, jak podano to w analizie, koszt utrzymania WOZ Leman w 1996 r. wynosił 108.974 zł, a w rozbiću: na place – 79.476 zł, wydatki rzeczowe 29.498 zł.

Z całą stanowczością stwierdzamy, że wyżej podana suma jest nieprawdziwa. Po przeanalizowaniu płać na podstawie PIT-ów za 1996 r. wygląda to następująco:

1. Płaca zasadnicza (brutto) Władysława Calika, Teresy Szymczyk i Wacława Prusinowskiego (byłych pracowników WOZ Leman) wyniosła w 1996 r. – 16.549 zł 26 gr. Doliczając PZU 45% razem wynosi 23.996 zł 43 gr. A więc jest różnica 55.479 zł 57 gr.

2. Wydatki rzeczowe są następujące w 1996 r.:

a) opał – 3.510 87/100 zł (w tym niepotrzebne ogrzewanie 1/2 budynku). Wprawdzie w 1994 r. odłączono w 3 pomieszczeniach kaloryfery, ale rury i świece w tych pomieszczeniach grzały w dalszym ciągu. W dwóch największych pomieszczeniach pustych kaloryfery do dziś nie są zdjęte. W jednym z pomieszczeń były otwarte drzwi na schody i wybite okno. W połowie budynku nie były wstawione zimowe okna, które stoją na strychu. Wynika z tego, że niepotrzebne zużycie opału było bardzo znaczne, tj. ok. 50 proc.

b) energia elektryczna w 1996 r. kosztowała ok. 840 zł

c) w 1996 r. wymieniono niepotrzebnie nową spłuczkę (stara spłuczka nieznacznie przepuszczała wodę, a to z powodu dużego osadu na tzw. „dzwonie” – wystarczyło oczyścić). Podobną spłuczkę mam w swoim pomieszczeniu; dzwon oczyściłem i działa dobrze. Naprawa spłuczki, gdyby zlecono mi zrobić to prywatnie, kosztowałaby około 20 zł. Koszt wymiany spłuczki powstał

na skutek niefrasobliwości ze strony ZOZ-u w Kolnie.

d) w 1996 r. zakupiono 1 węglarkę – koszt 12 zł

e) 2 pary rękawic dla palacza – koszt 10 zł

f) środki czystości w 1996 r. kosztowały około 124 zł (na RW, jakie otrzymujemy, nigdy nie jest podawana cena jednostkowa. Przez to samo można robić bardzo poważne nadużycia: otrzymuje się nie oryginał, a odbitkę prawie nieczytelna)

g) strzykawki – 700 szt. x 0,10 zł = 70 zł

h) igły – 700 szt. x 0,10 zł = 70 zł

i) leki i materiały opatrunkowe pobrane z apteki szpitalnej w 1996 r. – 260 zł 48 gr (minus leki przeciwwstrząsowe, które zostały zamknięte w Wiejskim Ośrodku Zdrowia Leman)

j) zamek łuczniczek – 15 zł

k) telefon – 10,70 zł x 12 = 128,40 zł (abonament); rozmowy służbowe za 1996 r. – ok. 180 zł. W tym niepotrzebnych rozmów ok. 20 proc. z panem Niedźwiedzkim (szara eminencja ZOZ Kolno) błagalnych, aby nareperował silnik do wody i w sprawie dostarczenia opału

l) jednokrotny przyjazd spawacza celem pospawania pieca c.o. i wymiany czopucha; nie wiem na jaką sumę to wycenił ZOZ Kolno. (Za spawanie pieca c.o. i zrobienie czopucha, gdyby zlecono mi zrobić prywatnie, kosztowałoby to 200 zł)

ł) szczotki do czyszczenia pieca c.o. – koszt 3 zł

m) materiały pisemne i bloczki receptur (pobrano w minimalnej ilości) – koszt 50 zł

n) znaczki pocztowe (na wezwanie na szczepienia ochronne) – koszt ok. 100 zł

o) jednorazowy wywóz śmietnika „Multikarem” z ZOZ-u Kolna (po raz drugi przyjechało za kilka dni wywozić śmietnik – to było niepotrzebne; wywóz śmietnika, jeśli zrobiłbym we własnym zakresie, kosztowałby 50 zł). Od sumy wydatków rzeczowych proszę odliczyć sumę złotych, jaką płacił mi za mieszkania w 1996 r., czyli Władysław Calik – 1.614 zł, Teresa Szymczyk – 1.038,48 zł, ogółem za 1996 r. – 2.652,48 zł.

Wydatki rzeczowe, wyliczone przez ZOZ w Kolnie wynoszą 29.476 zł (skąd się taka suma wzięła?) Wydatki rzeczywiste – 5.543 zł 70 gr.

Jak wynika z podanej sumy przez Dyрекcję ZOZ Kolno, a faktycznych kosztów, różnica jest ogromna – 23.932 zł 25 gr. Skąd to ogromne zawyżenie? Skąd wynika na jednego pacjenta – 42 zł? Czyżby WOZ Leman był obciążony sumami, których faktycznie nie pobierał? Kto jest winien sfałszowaniu danych? Chyba najsprawiedliwiej byłoby, gdyby zajęła się wyjaśnianiem fałszywych danych niezależna komisja. Proszę o to jako były pracownik, były kierownik WOZ Leman, nie ubiegający się o pracę w WOZ Leman.

Aż nadto rozumiem, że Dyrekcji ZOZ-u w Kolnie zależy na przekazaniu budynku po WOZ Leman w ręce prywatne. Tu wcale nie chodzi o dobro pacjenta, a interes własny. Być może bardziej przydatny będzie ten budynek, gdy go się przeznaczy na hotel dla myśliwych dewizowych, a nie jak dotychczas służył, dobru okolicznej ludności. O tym, że ludność przynależna do WOZ Leman jest za utrzymaniem Ośrodka Zdrowia w Lemanie, potwierdziła swoimi podpisami (469 podpisów ludności powyżej 18 lat). Nie jest prawdą również (mieszkam w tym budynku 39 lat), jakoby budynek byłego Ośrodka Zdrowia w Lemanie wymagał remontu na sumę 75.000 zł. Tę kwotę wziął z „sufitu” Pan Niedźwiedzki.

I tak: 1. Bezwzględnie należy wykonać remont pokrycia dachu, 2. Instalacja c.o. jest w bardzo dobrym stanie i nie ma potrzeby jej wymieniać. Należy tylko wymienić piec c.o. i zwrócić kaloryfery, które zostały zabrane przez Pana Niedźwiedzkiego, 3. Instalacja wodno-kanalizacyjna jest w pełnym porządku, 4. Wymiana drzwi wymagana jest w 1 pomieszczeniu, 5. Wymiana okien – 5 szt., 6. malowanie obiektu niekonieczne, ponieważ budynek na zewnątrz jest w bardzo dobrym stanie (bez jakichkolwiek odprysków). Należy wykonać malowanie wewnątrz budynku.

Według mojej oceny koszt sz-

czkowy remontu jest pięciokrotnie zawyżony. Uważam, że koszt remontu powinien być wyceniony (i co należy zmienić) przez inną osobę zainteresowaną w tym, aby były jak najniższe koszty remontu.

Jak wynika z danych podanych przez ZOZ Kolno, wysokie koszty przemawiają za tym, że należałoby zlikwidować WOZ Leman, a wysokie koszty remontu sprawdzają się do tego, żeby budynek po byłym Ośrodku Zdrowia Leman sprzedać za grosze. Kto jest zainteresowany, aby tak się stało?

Władysław Calik

Teresa Szymczyk

byli pracownicy Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Lemanie

Od redakcji: oczekujemy, że rzetelnej weryfikacji kosztów dokona lekarz wojewódzki i w wynikach poinformuje opinię publiczną. O włączenie się do sprawy prosimy również senatorkę Marka Mindę, swego czasu dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży, czy osobę kompetentną.

PRZECIW AGRESJI RODZICÓW

Łomżyńscy nauczyciele, zrzeszeni w NSZZ „Solidarność”, występują z ostrym potępieniem czynu, jakiego dopuścił się rodzic ucznia Szkoły Podstawowej nr w Łomży.

Zawód nauczycielski codziennie niesie ze sobą sytuacje stresowe. Pracujemy z żywymi istotami, musimy więc liczyć się z różnymi ich reakcjami. A teraz jeszcze okazuje się, że nauczyciel jest narażony na czynną, fizyczną napastkę ze strony rodziców. Nie możemy tego tolerować. Chcemy pracować w spokoju i czuć się bezpiecznie w swojej szkole. Jesteśmy bowiem pracownikami państwa, mi i chroni nas prawo.

Zofia Naj

przewodnicząca Międzyzszkolnej Komisji Zakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania

NSZZ „Solidarność” w Łomży

WĘDKARSKI OKAZ ROKU '97

Medalowy dublet

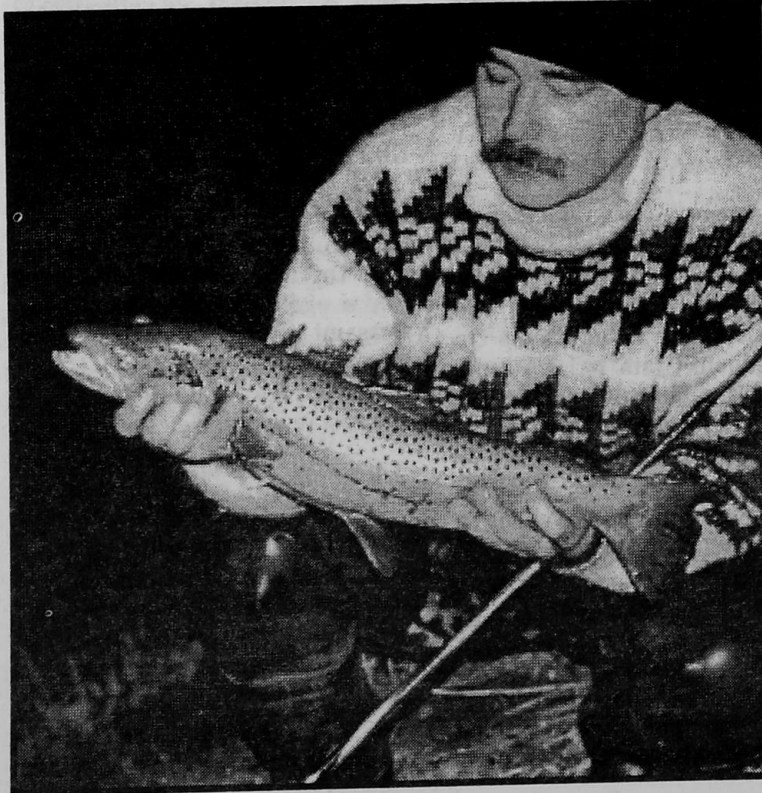
We wtorek, 15 kwietnia, wspólnie z Bogusiem Nowackim udałem się na Łojewek. Cel znany: kropkowany pstrąg. Poruszając się w górę rzeki, zauważyłem oczkowanie ryb. Już przy pierwszym rzucie brałem pięciominutowy, trudny hol. O 19.20 pstrąg był już na brzegu. Przy długości 60 cm ważył 2,01 kg. Co z emocje, rekord życiowy!

Niecały miesiąc wcześniej, 20 marca, także w Łojewku złowiłem pstrąga 1,5 kg i 55 cm długości. W przeciąg kilkunastu dni dwie medalowe ryby.

Obie sztuki wzięły na wirówkę na Effezet zamocowaną na żyłce 0,18 G makatsu! Machałem Powergripem 2 m Cormorana.

Krzysztof Gedrowicz

Łomża



jest pięciokro-
ażam, że kosz-
być wyceniony
ić) przez inży-
a, a nie przez
aną w tym, aby
e koszty remon-

nych podanych
wysokie koszty
m, że należało
WOZ Leman, a
remontu sprowa-
żeby budynek
ku Zdrowia Le-
grosze. Kto jes-
y tak się stalo-

Władysław Cali-
eresa Szymczy-
wnicy Wiejskie-
owia w Leman-

oczekujemy, że
kacji kosztów
wojewódzki i
ormuje opinię
łączenie się do
również sena-
ę, swego czasu
wódzkiego Sz-
w Łomży, czy-
nają.

AGRESJI
CÓW

uczyciele, zrze-
olidarność", wy-
potępieniem cz-
uścił się rodzi-
podstawowej nr

ycielski codzien-
ą sytuację stres-
żywym istotom
żyć się z różnym
teraz jeszcze ok-
czyciel jest nar-
fizyczną napie-
ów. Nie możemy
Chcemy pracow-
ć się bezpiecznie
e. Jesteśmy bo-
kami państwowa-
prawo.

Zofia Naj-
a Międzyszkol-
wej Pracownik-
aty i Wychowa-
larność" w Łom-

ROKU '97

blet

tnia, wspólnie
udałem się na
kropkowany po-
się w górę rze-
zkowanie ryb-
rzucie branie
ny hol. O 19.20
brzegu. Prze-
2,01 kg. Co za-
y!

ześnie, 20 mar-
łowiłem pstrąg-
ci. W przeci-
medalowe ryby.
na wirówkę m-
a żyłce 0,18 Ga-
Powergripem 2.

szof Gedrowic-
Łom-

video hit
hit

„UCIECZKA” — sensacyjny, prod. niemiecko-węgierskiej. Reż. Gyarmathy
Występują: Daniel Olbrychski, Artur Żmijewski, Krzysztof Kolberger.
Prawdziwa opowieść o więźniach gułagów. Jeden z nich przez lata niedoli za-
mijał setki imion i nazwisk swoich towarzyszy. Nigdy nie stracił nadziei,
kiedyś zdoła uciec i zdradzić światu tajemnicę obozów politycznych. Film
powiada o nieodległych, okrutnych czasach systemu stalinowskiego.

„ZABÓJCZY REJS” — sensacyjny, prod. USA. Reż. G. Philip Jackson. Wy-
stępują: Michael Pare i Malcolm McDowell.
Turystyczny statek wyruszył w drogę do Afryki. Początkowo kapitan nie
wzajemnie się, co zawiera przewożony przez niego ładunek. Po tajemniczej śmier-
kilku członków załogi domyśla się, że wiezie niebezpieczny towar. Spokojny
przeradza się w koszmar.

„MEŻOWIE I ŻONA” — komedia, prod. USA. Reż. Harold Ramis. Występu-
ją: Michael Keaton i Andie MacDowell.
Zartobliwa komedia o wielce prawdopodobnej historii. Przeprowadzony mąż,
nie sprawdza się jako kochanek i pracownik, wpada na genialny pomysł.
daje się zabiegowi klonowania. Wkrótce jego obowiązki domowe przejmuje
brat bliźniak, drugi zajmuje się pracą. Inżynier ma wiele wolnego czasu na
rywkę i seks. Jednak, zamiast korzystać z wolności zaczyna mieć prawdziwe
potępy. Po sklonowaniu słynnej owcy imieniem Dolly zabieg pokazany w filmie
biera cech prawdopodobieństwa. Ozdobą jest piękna Andie MacDowell.

„CZARNY SEKRET FBI” — sensacyjny, prod. USA. Reż. John Harrison.
Występują: Sherilyn Fenn i Tom Verica.
Lauren jest wyróżniającą się agentką FBI, skierowaną do ochrony senatora
skaya, pierwszego czarnego kandydata na urząd prezydenta USA. Ale do apar-
mentu senatora wdzierają się zamachowcy. Laskey zostaje zastrzelony, zaś agen-
ka ciężko ranna. Z poczuciem winy odchodzi ze służby. Po dwóch latach spoty-
ka kolegę, który przekazuje jej nieprawdopodobną informację: zamach przepro-
wadziło samo FBI. Na poparcie tej tezy potrzeba dowodów. Lauren decyduje się
walkę z dawnymi kolegami.

„NAJTRUDNIEJSZA DECYZJA” — dramat, prod. USA. Reż. Claudia Weill.
Występują: Pamela Reed i Diana Scarwid.
Reżyserka podjęła się przedstawienia jednego z najbardziej kontrowersyjnych
dilematów drążących współczesne społeczeństwo: prawo do decydowania o
przerwaniu ciąży. W Stanach radykalni obrońcy życia organizują zamachy bom-
bowe na kliniki ginekologiczne. Autorka zastanawia się, gdzie powinna przebie-
ć granica między zapalczywością w demonstrowaniu swoich przekonań a ter-
mizmem.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legio-
nów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1.



We wsi Białe Szczepanowice (gm. Boguty-Pianki) jeszcze w 1906 roku istniał dwór. Jego właściciele spoczywają na parafialnym cmentarzu. Po parcelacji ziem dworskich przybyli na te tereny, między innymi, Kurpie. Świadczą o tym takie nazwiska, jak: Milczarek, Winnicy, Ciuchta. Dzięki staraniom ówczesnych mieszkańców Białych Szczepanowic przy skrzyżowaniu postawiono drewniany krzyż. Pani Zofia Stańczuk wspomina, że stały przy nim dwa drzewa, klon i jesion. Czas sprawił, iż trzeba było pomyśleć o nowym krzyżu. W 1982 roku z inicjatywy sołtysa Władysława

Dębka postanowiono wykonać metalowy krzyż i umieścić go na miejscu starego. Jego projektantką była Danuta Murawska, a wykonawcą Zakrzewski z Zuzeli. Pionowa krzyżownica jest dosyć wysoka i masywna, osadzona w betonowej podstawie. Wokół krzyża znajduje się metalowy płotek. Nowy krzyż postawiono prawie rok po jego wykonaniu, wiosną 1983 roku. Poświęcił go w Boże Ciało wikariusz czyżewski, ks. Józef Ogórkis. Krzyż jest zawsze ozdobiony, a otoczenie zadbane. **RADOSŁAW SIENICKI** Białe Szczepanowice

Drodzy Czytelnicy

W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krąży ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

JANUSZ BERNER

Opowieści o mocy

Carlos Castaneda ukończył antropologię na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles. Jest autorem wielu książek opiewających spotkania z Indianami, zwłaszcza z don Juanem, który wprowadził Castanedę w tajniki magii dialektycznej.

W książce „Opowieści o mocy” autor opisuje dopełnienie się jego niezwyklej kariery, w wyniku której stał się „człowiekiem wiedzy” i „człowiekiem mocy”. Wykazuje jednocześnie, że nasza mądrość, zdolności i siły mają źródło w nas samych. Trzeba je tylko wyzwolić.

W ostatniej części książki czytamy: „Słyszałem, że don Genaro mówi mi o widzeniu, ale nie słyszałem don Juanie”. Obydwaj podeszli do Pablita i zaczęli szeptać do uszu. Potem zbliżyli się bliżej. Zanim jednak zdążyli cokolwiek powiedzieć, doznałem już tego fizycznego uczucia rozdzielenia.

— Teraz będziemy pyłem na drodze — powiedział don Genaro. — Może tego dnia znowu wpadnie wam do głowy.”

Po opublikowaniu książki w gazecie nasyjskiej „Saturday Star” ukazała się recenzja: „Fascynujące napięcie, intrygujące postacie — jak mało które książkowe opowieści o don Juanie przenika hipnotyzująca siła.”

O innej książce Castanedy pod tytułem „Drugi krąg mocy” w amerykańskiej gazecie przeczytać było można: „Nie-
poka książka, piękna i zarazem prze-
ciągająca. Nie można jej odłożyć nie
przeczytawszy do końca.”

Carlos Castaneda: „OPOWIEŚCI O MOCY”, przełożyli Zbigniew Zagajewski i Monika Pilarska, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1996.

Poetycka terapia

„mijam historię ludzkich boleści
co krok to inny kraj
religie obyczaje
ja pielgrzym
który w drogi nie odkryte wkracza”
JAN KULKA

„Poezja Kulki to poezja trudna. Poezja trudnego losu. Taki jest obszar jego doświadczenia, które zresztą nie odbiega od doświadczenia większości poetów współczesnych. Zanotowane w niej zostały marzenia i cierpienia, blaski i cienie, smutki i radości. Oczywiście, jest Kulka poetą nowoczesnym, więc jak u każdego nowoczesnego poety akcenty zostały przeniesione bardziej na stronę cienia. Istnieją wszakże w niej i jasne miejsca (coż to za poezja, co nie dąży do przekraczania własnych determinant, która nie chce wydobyć się z tego, co jej przypisane: własnego losu, nie chce stworzyć dla niego alternatywy, która nie dąży ku światłu), są nimi Miłość i Grecja. Ale także sztuka: malarstwo i muzyka, które dostarczają pociechy obolałej osobowości.

Poezja Kulki to poezja kogoś głęboko dotkniętego egzystencjalnie, odczuwającego świat każdym nerwem, zmysłowo i duchowo. (Można by bez zbytniej przesady powiedzieć, że jej autor ma nerwy na wierzchu). Nie znaczy to jednak, że przerodziła się w lament, Kulka nie rozpacza. Przyjmuje swój los z godnością: co więcej, stara się wytargować od niego i życia ile tylko się da. A nie jest to zadanie proste ani łatwe. Unosząca się nad wszystkim Miłość jest być może tą siłą i potrzebą, w którą nigdy nie wątpił i w której wbrew wszelkim przeciwnościom się odnajduje. Pozwala mu ona przetrwać najtrudniejsze chwile i jest życiodajnym źródłem energii.

Mamy tu do czynienia z poetą prawdziwym, którego pisanie nie jest lizaniem ran, jakie zadało mu życie, pudrowaniem sińców, ale raczej nakładaniem bandażu, praktyką terapeutyczną, ściślej — autoterapeutyczną. Bo czyż nie na tym, między innymi, polega usiłowanie poety — rozpoznać obolałe miejsca, ukazać charakter cierpienia, przeciwstawić się mu — to przecież nic innego jak miara godności. Nie jest to bynajmniej poezja tylko i wyłącznie skupiona na sobie. Kulkę w równym stopniu obchodzi świat zewnętrzny, mimo że jak dla każdego prawdziwego poety głównym przedmiotem jego poezji jest on sam, uwikłany w zwyczajność i codzienność. Bo jak się mamy zobaczyć naprawdę, jeśli nie widzeniem podwójnym od wewnątrz, tak jak się oglądamy sami, jak i widzeniem zewnętrznym; tak jak się odbijamy w czyichś oczach.”

Powyższa analiza poezji Jana Kulki autorstwa krytyka Krzysztofa Karaska jest fragmentem wstępu jego „Wierszy wybranych”.

Wyboru wierszy Jana Kulki dokonał także Krzysztof Karasek. Książka wydana została przez Wydawnictwo Przedświt w Warszawie. Pozycja zawiera utwory, które powstały w ciągu ponad trzydziestu lat. Książka ilustrowana jest rysunkami Natalii Kulki, córki poety, tegorocznej absolwentki Liceum Sztuk Plastycznych w Łomży. Ta ciekawa pozycja ukazała się dzięki mecena-
towi: Wydziału Kultury Sportu i Turystyki UW w Łomży, PBK SA Oddział w Łomży, Pekao-Bank Polska Kasa Opieki SA Oddział w Łomży, BGŻ SA Oddział Wojewódzki w Łomży, NBP Oddział w Łomży, TUiR Warta SA filia w Łomży, PPU ANOST Ostrołęka, Bank Zachodni SA Oddział w Białymstoku i PZU SA Inspektorat w Łomży.

PISZĄ INNI

**Wiadomości
Zambrowskie**

„Przewidziano blisko dwukrotny wzrost nakładów na prowadzenie remontów budynków szkół i o 36,6 proc. na remont przedszkoli. Opracowany został plan niezbędnych remontów tych budynków na okres 5 lat i będzie stopniowo realizowany w kolejnych latach. W roku przyszłym planuje się remont budynku po przedszkolu przy ul. Grunwaldzkiej, do którego zostanie przeniesiony Miejski Dom Kultury. Dotacja na utrzymanie MDK wzrośnie o 56,5 proc., a na bieżącą działalność o 84,7 proc. Większy wzrost wydatków spowodowany jest przeznaczeniem 10 tys. zł na zakup książek do bibliotek miejskich. W dziale „Ochrona zdrowia”, oprócz wydatków na przeciwdziałanie alkoholizmowi, planuje się dotację dla służby zdrowia w kwocie 30 tys. zł na zakup sprzętu medycznego. W dziale tym nastąpi pięciokrotny wzrost wydatków, w tym trzykrotny wzrost dotacji na zakup sprzętu”.

O takich optymistycznych planach budżetowych Miasta Zambrowa na bieżący rok donosi ostatni numer „Wiadomości Zambrowskich”. Natychmiast rodzi się pytanie: jak oni to robią, że im na wszystko starcza i jeszcze planują takie optymistyczne wzrosty nakładów? Po prostu potrafią!

Poza budżetem w „Wiadomościach”: serwis informacyjny, relacja z II Halowego Turnieju Piłkarskiego o Puchar Przewodniczącego Rady Miasta Zambrow, kronika kulturalna, kącik historyczny, korespondencja z Kalifornii.

WEZWANIE UPRAWNIONYCH PRACOWNIKÓW

do składania oświadczeń o zamiarze nabycia akcji „Ruch” Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie, ul. Wronia 23, wpisanej do rejestru handlowego prowadzonego przez Sąd Rejonowy dla Miasta St. Warszawy Sąd Gospodarczy XVI Wydział Gospodarczo-Rejestrowy nr RHB 32071.

Zarząd „Ruch” Spółka Akcyjna

działając w imieniu Ministra Skarbu Państwa Rzeczypospolitej Polskiej oraz odpowiednio do treści przepisu par. 3 Rozporządzenia Ministra Skarbu Państwa w sprawie szczegółowych zasad podziału uprawnień pracowników na grupy, ustalenia liczby akcji przypadających na każdą z tych grup oraz trybu nabycia akcji przez uprawnionych pracowników

wzywa

uprawnionych pracowników do nieodpłatnego nabycia akcji „Ruch” Spółka Akcyjna w Warszawie do składania pisemnych oświadczeń o zamiarze nabycia akcji. Przez uprawnionych pracowników rozumie się osoby wymienione w art. 2 punkt 5 ustawy z dnia 30 sierpnia 1996 r. o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych (Dz.U. nr 118 poz. 561 z późniejszymi zmianami).

Pisemne oświadczenie należy składać najpóźniej do dnia 8 lipca 1997 r. w Zespole „Ruch” S.A. w Łomży, ul. Nowogrodzka 41, 18-400 Łomża, w którym pracownik był zatrudniony w dniu przekształcenia Przedsiębiorstwa Kolportażowo-Handlowego w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa tj. w dniu 15 kwietnia 1992 r. Osoby, które nie były pracownikami Przedsiębiorstwa Kolportażowo-Handlowego w dniu 15 kwietnia 1992 r., a przepracowały w komercjalizowanym przedsiębiorstwie co najmniej 10 lat, a rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło w skutek przejścia na emeryturę lub rentę, albo z przyczyn określonych w art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładów pracy oraz zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r. nr 4 poz. 19 z późn. zmianami) składają oświadczenie w Zespole „Ruch” S.A. w Łomży, dawniej Przedsiębiorstwo Kolportażowo-Handlowe, Ruch, w którym z przyczyn wymienionych wyżej ustało zatrudnienie.

Nie złożenie przez uprawnionego pracownika oświadczenia o zamiarze nabycia akcji „Ruch” Spółka Akcyjna w terminie do dnia 8 lipca 1997 r., zgodnie z przepisami art. 38 ust. 1 ustawy z dnia 30 sierpnia 1996 r. o komercjalizacji i prywatyzacji powoduje utratę prawa do nieodpłatnego nabycia akcji. Oświadczenia doręczone lub nadesłane po tym terminie nie zostaną uwzględnione i nie wywołają żadnych skutków prawnych. Do oświadczenia o zamiarze nieodpłatnego nabycia akcji dołączyć należy zaświadczenie o okresie zatrudnienia w komercjalizowanym przedsiębiorstwie oraz w Spółce. Listy pracowników uprawnionych do nieodpłatnego nabycia akcji „Ruch” S.A. wywieszone zostaną w dniu 21 lipca 1997 r. w siedzibie Zespołu Łomża, ul. Nowogrodzka 41. Zbiorcza lista wszystkich uprawnionych zostanie wyłożona w siedzibie „Ruch” S.A. ul. Wronia 23 w Warszawie.

Reklamacje dotyczące list uprawnionych pracowników, a w szczególności pominięcia uprawnionego na liście lub sprostowania okresu zatrudnienia w komercjalizowanym przedsiębiorstwie lub w spółce należy składać w formie pisemnej w siedzibie Oddziału „Ruch” S.A. Mazowsze w Warszawie, ul. Wronia 23 w okresie od dnia 22 lipca 1997 r. do dnia 4 sierpnia 1997 r.

Wszystkie reklamacje zostaną rozpatrzone w terminie 14 dni od daty ich złożenia. Rozpatrzenie reklamacji wyczerpuje tok postępowania reklamacyjnego.

Druki oświadczeń można otrzymać w Zespole „Ruch” S.A. w Łomży, ul. Nowogrodzka 41 jako miejsca składania oświadczeń.

Zarząd „Ruch” S.A.



SPORT



SPORT



SPORT

TURNIEJ W RADZIŁOWIE

Łukasz Markowski z Osowca zwyciężył w Rejonowym Turnieju Tenisa Stołowego w Radziłowie w grupie młodzików. Drugie i trzecie miejsce zajęli Artur Grądzki i Radosław Kukowski uczniowie z Radziłowa.

Łukasz Piłko z Osowca był najlepszy wśród kadetów, a na kolejnych miejscach uplasowali się Daniel Kadłubowski i Ariel Żmijewski, obaj z Radziłowa.

Drużynowo wygrał zespół Szkoły Podstawowej w Radziłowie, który otrzymał zegarek od głównego sponsora turnieju ZUiA „Polonia” S. A. w Łomży. Turniej sponsorowali także Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe w Grajewie i Bank Spółdzielczy w Radziłowie.

TENIS STOŁOWY

W Szkole Podstawowej nr 5 w Łomży rozegrane zostały eliminacje wojewódzkie Dziecięcej Olimpiady w Tenisie Stołowym rocznika 1985 i młodszych. Do finału ogólnopolskiego zakwalifikowali się Aneta Maciorowska i Piotr Tyszkiewicz ze Szkoły Podstawowej w Przechodach, trenujący pod kierunkiem Eugeniusza Skibniewskiego oraz Emilia Boguska i Paweł Jurkiewicz ze szkoły Podstawowej w Jarnutach, podopieczni Stanisława Grodzkiego. Finał ogólnopolski odbył się w dniach 30 maja – 1 czerwca w Ostródzie. Organizatorzy eliminacji wojewódzkiej Olimpiady dziękują dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 5 za nieodpłatne udostępnienie sali gimnastycznej.

SPORTOWO W SZCZUCZYNIE Z PTZ

Z okazji Dnia Zwycięstwa Miejski Dom Kultury w Szczuczynie zorganizował biegi i konkurencje rowerowe dla dzieci i młodzieży. W imprezie wzięło udział ponad 300 zawodników.

Wśród uczniów klas I-III w biegach najlepsza okazała się Anna Świdzka (SP 1 Szczuczyn) przed Joanną Szurną (SP 2 Szczuczyn) i Martą Mroczkowską (SP 1 Szczuczyn) oraz Marcinem Doliwą (SP 2 Szczuczyn) przed Krzysztofem Danowskim (SP 1 Szczuczyn) i Damianem Sulewskim (SP 2 Szczuczyn). W kategorii klas IV-VI zwyciężyła Marta Orłowska (SP Bzury) przed Ewą Mroczkowską (SP Obrytki) i Katarzyną Czarnecką (SP 1 Szczuczyn) oraz Piotr Wojciechowski przed Wojciechem Łapińskim i Pawłem Wykowskim (wszyscy SP 2 Szczuczyn). W kategorii klas VII-VIII wygrała Sylwia Mroczkowska (SP Obrytki) przed Agnieszką Skrodzką (SP Bzury) i Justyną Bagińską (SP 1 Szczuczyn) oraz Piotr Niebrzydowski przed Łukaszem Świdzkiem i Andrzejem Juskiewiczem (wszyscy SP 2 Szczuczyn). W kategorii szkół średnich najlepiej pobięła Anna Kozłowska przed Mariolą Chilińską i Renatą Dziegielewską (wszystkie ZSR Nieckowo) oraz Mariusz Karwowski (ZSR Nieckowo) przed Pawłem Mierzejewskim i Grzegorzem Orłowskim (obaj ZSZ Szczuczyn). W slalomie rowerowym zwyciężyła Anna Sosnowska przed Anną Choros i Urszulą Muczyńską oraz Marek Mroczkowski przed Marcinem Sobolewskim i Marcinem Sadowskim (wszyscy SP 2 Szczuczyn). W konkurencji jak najwolniejszej jazdy rowerem wśród uczniów klas IV-VI najlepsza okazała się Magda Sokołowska przed Anną Marcinkiewicz i Anną Jaworską (wszystkie SP 2 Szczuczyn) oraz Maciej Gutowski przed Marcinem Sadowskim (obaj SP 2 Szczuczyn) i Adamem Jasińskim (SP Bęckowo), a wśród uczniów klas VII-VIII zwyciężyła Anna Sosnowska przed Agnieszką Gryczkowską i Martą Truskowską (wszystkie SP 2 Szczuczyn) oraz Radosław Janiszewski przed Pawłem Koszciejmem i Przemysławem Orłowskim (wszyscy SP 1 Szczuczyn).

Nagrody dla zwycięzców ufundowało Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe PTZ w Łomży.

PIŁKA RĘCZNA

W Szkole Podstawowej nr 10 w Łomży odbyły się mistrzostwa województwa szkół podstawowych w mini piłce ręcznej dziewcząt klas V-VI i piłce ręcznej dziewcząt klas VII-VIII. Wśród młodszych najlepsza okazała się drużyna gospodarzy przed zespołami Szkoły Podstawowej Ptakach, Ławsku, Dąbrowy Wielkiej, Piątnicy i Czerwonem. W starszej grupie także zwyciężyły dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 10 w Łomży przed drużynami Szkół Podstawowych Ptakach, Nieckowie, SP nr 1 w Kolnie, Dąbrowie Wielkiej, Piątnicy i Szumowie.

Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Łomży dziękuje opiekunowi zespołu gospodarzy Stanisławowi Niedbale, za sprawne przeprowadzenie turnieju.

SPORT POŻARNICZY

Z udziałem 5 drużyn i 50 zawodników na stadionie w Kolnie odbyły się IX Mistrzostwa Województwa w Sporcie Pożarniczym. Oto czołowe miejsca w poszczególnych konkurencjach: w żurniczy tor przeszkód indywidualnie – 1. Tomasz Sienczuk z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Wysokiem Mazowieckiem, 2. Tomasz Sielawa (JRG Kolno), 3. Leszek Kostro (JRG Wysokie Mazowieckie), a zespołowo – 1. Jednostka Ratowniczo-Gaśniczej PSP w Wysokiem Mazowieckiem, 2. JRG w Kolnie, 3. JRG Grajewo; wspinanie przy użyciu drabiny hakowej indywidualnie – 1. Zbigniew Urbański (JRG Kolno), 2. Grzegorz Duda (JRG Kolno), 3. Piotr Pruszyński (JRG Wysokie Mazowieckie), a zespołowo – 1. JRG Kolno, 2. JRG Woskie Mazowieckie, 3. JRG Grajewo; sztafeta pożarnicza 4 x 100 metrów z przeszkodami zespołowo – 1. JRG Kolno, 2. JRG Grajewo, 3. JRG Łomża; pożarnicze ćwiczenia bojowe – 1. JRG w Wysokiem Mazowieckiem, 2. JRG Kolno, 3. JRG Grajewo; dwubój pożarniczy – 1. Zbigniew Urbański (JRG Kolno), 2. Tomasz Sienczuk (JRG Wysokie Mazowieckie), 3. Krzysztof Sekściński (JRG Kolno). W klasyfikacji generalnej najlepsza okazała się Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza PSP w Kolnie przed JRG PSP w Wysokiem Mazowieckiem, JRG PSP w Grajewie i JRG PSP w Łomży i JRG PSP w Zambrowie.

ŁOMŻYCZKA I SIÓDEMKA PIŁKARSKIMI MISTRZAMI OKRĘGU

W Łomży odbyły się finały uczniowskich klubów sportowych o mistrzostwo Łomżyńskiego OZPN. W kategorii do lat 13 zwyciężyła zdecydowanie uznana już w ogólnopolskim światku piłkarskim „firma” Henryka Rudnickiego, SIÓDEMKA Łomża (4. w kraju w 1976 roku). Zwyciężyła kolejno ISKRĘ Wysokie Mazowieckie 7:2 i ZRYW Szczuczyn 5:1. W meczu o 3. miejsce ŁOMŻYCZKA (SP 10) wygrała z ISKRĄ 5:1 (w eliminacjach przegrała 1:5 ze ZRYWEM). W rozgrywkach startowało 12 drużyn.

W kategorii 11-latków prawdziwą furorę zrobili wychowankowie Waldemara Antolaka. Chłopcy z ŁOMŻYCZKI pokazali duże już umiejętności techniczne, grę ładną dla oka i skuteczną. W drużynie tej jest kilka piłkarskich diamencików wartych dalszego szlifowania. Łomżycze pokonali SIÓDEMKĘ 7:0 i ISKRĘ 6:1. W meczu o 3. miejsce SIÓDEMKA pokonała ZRYW (ten w eliminacjach przegrał z ISKRĄ 2:2; karne 2:4).

W najbliższy piątek, 23 maja, mistrzowie ŁOZPN w kategorii dziewcząt i chłopców grają w Lesznie koło Warszawy o mistrzostwo Makroregionu Warszawsko-Mazurskiego.

DZIEWCZĘTA NA BOISKU!

Łomżyński OZPN ogłasza nabór wysportowanych i lubiących grać w piłkę nożną 15-letnich dziewcząt do tworzonej z myślą o grze o mistrzostwo Polski drużyny Łomżynianka Łomża. Zgłoszenia osobiście lub telefonicznie (16-61-17, Biuro ŁOZPN, ul. Zjazd 16) w poniedziałki, wtorki, czwartki w godzinach 9.00-12.00 oraz u trenera Mariusza Półtorzeckiego (Szkola Podstawowa nr 2, tel. 16-40-08).

ŁOZPN przyjmuje zapisy drużyn chętnych do grania w piłkę 5-osobową o mistrzostwo makroregionu. Blższe informacje pod wymienionymi numerami telefonów.



KONTAKTY

KS II – Orle
KS rozczar
OLETAMI. Wy
gospodarze prz
tego zawodnik
bić dzwony ja
w 41. minuci
Po prze
się pod bra
inny m
Dopiero w 56. m
wynik utrzym
W ORLETAC
Arkadiusz Zalew
owski. W prze
temu działac
WARMIA
Hader, Wo
ZNICZ – SPA
Orłowski (I
ISKRA – ZIE
(RA); Romuald
FORTUNA –
FORTUNA); Cz
KONTAKTY
defens
Cwaliny
piłki w si
KONTAKTÓW
sedziego li
napierały
ale FORTUNA
znakomi
KONTAKTÓW
w KONTAKT
Lichomskiego
VICTORIA –
Tabela po 20
1. Warmia
2. KS II
3. Skra
4. Ziemowit
5. Fortuna
6. Orleta
KLASYFIKAC
KONTAKTY: 1. Sew
SKRA), Jarosław
Łabowski (WA
Weryfikacja
3 dla ISKRY; C
mach SPARTY
Co tygodni
tlet do łomż
film. Wypełni
a. Losowanie
22 maja, czw
film sf pr
23 maja, pią
media. Aktorsk
wodu dwóch
godz. 16.00).
główny
pamięć. C
godz. 18.00).
24 maja, so
ryków” (godz
rascio” (godz
ek na dobran
25-28 maja
01 dalmatyń
000) • „Doni
Długi pocał
0.00);
W piątek, 23
za na specjal
ay Depp”, pre
tego aktor
tego repertu
95, reż. Jim
ahym miaste
ie) i „Arizon
mir Kusturica
miu na zbudo
wieckiej masz
film – 7 zł
ratonu o god

V LIGA

LKS II – Orleń 2:2.
LKS rozczarował sympatyków, uzyskując zaledwie remis z niedocenianymi ORLEŃ. Wynik ten chyba odsunął łomżan z walki o pierwszą lokatę w tabeli. Gospodarze przegrali pierwszą połowę, tracąc dwie bramki po strzałach najlepszego zawodnika ORLEŃ Piotra Szeligowskiego. Kiedy w pobliskiej Piątnicy poczęło się padać, gospodarze nacisnęli jeszcze mocniej i kilkakrotnie zakotłowało się pod bramką gości. Raz słupek uchronił bramkarza przed wyjęciem piłki z bramki, innym razem Piotr Szeligowski wybił głową futbolówkę z pustej bramki. Dopiero w 56. minucie Jackowi Lisowi udało się strzelić wyrównującego gola. I tak ostateczny wynik utrzymał się do końca.

W ORLEŃTACH na uznanie zasłużył powracający do formy główny reżyser gry Arkadiusz Zalewski. W LKS na wyróżnienie zasłużyli Jacek Lis i Sławomir Włodarczyk. W przerwie meczu wręczono brązową honorową odznakę PZPN długoletniemu działaczowi i aktualnemu trenerowi ORLEŃ, Mirosławowi Kuropatwie.

WARMIA – UNIA 6:1. Bramki: Seweryn Lenkiewicz, Dariusz Doliwa (2), Wojciech Hader, Wojciech Kozikowski (WARMIA); Sławomir Pietrzykowski (UNIA).

ZNICZ – SPARTA 2:3. Bramki: Marcin Siedlecki, Wojciech Klimek (ZNICZ); Tomasz Orłowski (2), Zbigniew Wasilewski (SPARTA).

ISKRA – ZIEMOWIT 2:5. Bramki: Jarosław Jaworski, Tomasz Rybakiewicz (ISKRA); Romuald Cekało (3), Robert Lipiński (ZIEMOWIT).

FORTUNA – KONTAKTY 4:2. Bramki: Marek Raciński (3), Radosław Kotomski (FORTUNA); Cezary Lemański, samobójcza (KONTAKTY).

KONTAKTY zaczęły z animuszem i pierwsze 35 min zepchnęły FORTUNĘ do defensywy. Bez rezultatu, gdyż żaden z dwóch pięknych strzałów Krzysztofa Cwaliny ani główki Cezarego Lemańskiego nie zakończyły się umieszczeniem piłki w siatce gospodarzy. W 35. i 36. minucie wystarczył brak w bramce FORTUNY bramkarzy z podstawowego składu (bronił zawodnik z pola) oraz

ale FORTUNA również odpowiedziała 2 celnymi uderzeniami. W zespole FORTUNY znakomitą formą popisał się Marek Raciński, który objeżdżał obrońców KONTAKTÓW (pod nieobecność stopera Sławomira Brzozowskiego), jak chciał.

W KONTAKTACH trener Janusz Lichomski wyróżnił Artura Gorełę oraz Cezarego Lichomskiego. Spotkanie dobrze poprowadził sędzia główny oraz drugi liniowy.

VICTORIA – SKRA 2:0. Bramki: Marcin Grabowski, Artur Mateuszczyk (SKRA).

Tabela po 20 rundach:

1. Warmia 19 46 96:23 8. Znicz 19 22 36:43

2. LKS II 20 45 73:33 9. Victoria 20 21 23:59

3. Skra 20 40 56:33 10. Kontakty 20 20 38:55

4. Ziemowit 19 32 41:26 11. Biebrza 19 18 35:62

5. Fortuna 19 29 39:34 12. Sparta 19 15 28:58

6. Orleń 20 28 49:38 13. Unia 19 14 33:54

KLASYFIKACJA NA NAJLEPSZEGO STRZELCĘ O PUCHAR TYGODNIKA „KONTAKTY”: 1. Seweryn Lenkiewicz (WARMIA) – 25 bramek, 2. Marcin Grabowski (SKRA), Jarosław Jaworski (ISKRA), Robert Lipiński (ZIEMOWIT) – 16, 3. Marek Grabowski (WARMIA), Wojciech Kowalski (ZNICZ) – 15.

Weryfikacja ważniejszych spotkań: SPARTA – ISKRA 2:0 zweryfikowano na 3:0 dla ISKRY; ORLEŃ – VICTORIA 2:0 zweryfikowano na 3:0 dla ORLEŃ. W rundach SPARTY i VICTORII grali nieuprawnieni zawodnicy.

WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę. W tym tygodniu „Millenium” proponuje:

22 maja, czwartek – • „Góra Dantego” (godz. 16.00 i 20.00) • w cyklu „Tanie film” sf prod. USA „Kosiarz umysłów 2” (godz. 18.00);

23 maja, piątek – • „101 dalmatyńczyków”, USA, 1996, reż. Stephen Herek. Komedia. Aktorska wersja znanego filmu rysunkowego o małżeńskich perypetiach z powodu dwóch dalmatyńczyków, wniesionych w posagu przez panią i pana (godz. 16.00). • „Długi pocałunek na dobranoc”, USA, 1996, reż. Renny Harlin. W

głównych Geena Davis i Samuel L. Jackson. Nauczycielka odzyskuje utraconą pamięć. Okazuje się, że kiedyś zabijała dla rządu, a teraz grozi jej śmierć (godz. 18.00). • „Donnie Brasco” (godz. 20.00);

24 maja, sobota – • „101 dalmatyńczyków” (godz. 11.00 i 16.00) • „Donnie Brasco” (godz. 18.00) • „Długi pocałunek na dobranoc” (godz. 20.00 i 22.00);

25-28 maja, niedziela – środa – • „101 dalmatyńczyków” (godz. 11.00 i 16.00) • „Donnie Brasco” (godz. 18.00) • „Długi pocałunek na dobranoc” (godz. 20.00);

W piątek, 23 maja, „Millenium” zaprasza na specjalny maraton „Wanted Johnny Depp”, prezentujący 3 filmy z udziałem tego aktora: „Donnie Brasco” z bieżącego repertuaru oraz „Truposz”, USA, 1995, reż. Jim Jarmusch (dobro i zło w małym miasteczku na Dzikim Zachodzie) i „Arizona dream”, F – USA, reż. Emir Kusturica (marzenia nie tylko o

miłości na zbudowanej przez siebie starożytności). Cena biletu na jeden film – 7 zł, karnet – 12 zł. Początek maratonu o godz. 22.30.



KUPON

.....

imię i nazwisko

.....

adres

.....

telefon

KRĘGU
w Łomżyńskim
polskim światku
6 roku). Zwycię
o 3. miejsce Ł
VEM). W rozgry

demara Antol
na dla oka i sk
złifowania. Łom
okonała ZRYW

hłopców grać b
iego.

ę nożną 15-let
mżynianka Łom
6) w poniedział
kiego (Szkoła P

ową o mistrzost

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto.

Skład: Studio Maciejewski, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax (0-85) 323-484. Druk: SPPP „Pogon” Białystok, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



BOGUTY PIANKI

• Trwa budowa wodociągu we wsiach Tymianki: Adamy, Bucie, Dębosze, Moderki, Okunie, Pachoty, Skóry, Stasie i Szklarze, które otrzymają 100 przyłączy. Oddanie inwestycji do użytku pod koniec października tego roku.

• Ochotnicza Straż Pożarna w Bogutach obchodzi jubileusz 75-lecia. Dzisiaj liczy 37 strażaków.

CIECHANOWIEC

• Rozpoczęło się łączenie obu części miasta, rozdzielonych Nurcem, kanałem sanitarnym z oczyszczalnią ścieków. W ramach inwestycji budowana jest również przepompownia ścieków. Główny inwestor to samorząd, który przeznaczył na ten cel 400 tysięcy złotych, a 200 tysiącami wspomógł go Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska. Zakończenie inwestycji w październiku 1997 r.

• Niebawem gotowa będzie dokumentacja techniczna budowy drugiej szkoły podstawowej. Roboty ruszą we wrześniu. Przewidywany cykl realizacji 3 lata. Inwestycję wartości około 4 milionów złotych finansują po połowie miasto i łomżyńskie Kuratorium Oświaty. Nowa placówka przeznaczona dla około 350 uczniów będzie miała 14 izb lekcyjnych, zaplecze gastronomiczne, salę gimnastyczną i boisko z urządzeniami sportowymi.

• W lipcu zostanie oddana do użytku sala gimnastyczna przy Szkole Podstawowej, finansowana przez samorząd, łomżyńskie Kuratorium Oświaty oraz Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie.

• Dobiega końca modernizacja ul. Łomżyńskiej, będącej jednocześnie drogą krajową. Kanał sanitarny i deszczowy są już gotowe. Inwestycję wartości ponad 1 mln zł finansuje miasto i Okręgowa Dyrekcja Dróg w Białymstoku.

Trwa budowa 20-kilometrowego wodociągu we wsiach Winna i Malec, który zasili w bieżącą wodę 120 gospodarstw.

CZYŻEW

• Do obejrzenia wystawy rysunku i malarstwa Marzeny Walczuk, absolwentki Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu, zaprasza Gminny Ośrodek Kultury. Ekspozycja czynna do końca czerwca.

GRAJEWO

• W ubiegłym tygodniu pielęgniarki z Zespołu Opieki Zdrowotnej w czterech punktach miasta mierzyły nieodpłatnie ciśnienie krwi. Akcja cieszyła się sporym powodzeniem i przy okazji wykazała, że sporo osób musi zadbać o swoje zdrowie.

JEDWABNE

• Kinga, Aldona i Patrycja oraz Karol, Rafał i Krzysztof to najpopularniejsze imiona nadawane dzieciom, wynika z dokumentacji Urzędu Stanu Cywilnego.

MIASTKOWO

• Trwa budowa szkoły w Rydzewie, która będzie służyła dzieciom także z Kuleszki, Nowosiedlin i Kaliszek. Planowane oddanie placówki do użytku: wrzesień 1998 r. Koszt inwestycji w 80 proc. pokrywa budżet gminy, w 20 — łomżyńskie Kuratorium Oświaty.

• Już we wrześniu 1400 metrów asfaltowej drogi połączy Miastkowo ze wsią Łuby Kurki.

• Jeszcze w tym roku w Podosiach popłynie bieżąca woda. Mieszkańcy otrzymają 20 przyłączy.

NUR

• Zakończył się przetarg na wykonanie stacji wodociągowej typu „hydrofiltr” w Ołowskich, która zasili w przyszłości około 500 gospodarstw w 16 wsiach. Początek budowy już w czerwcu.

• Wkrótce gmina zakupi 30 kontenerów na śmieci do każdego sołectwa. Odpady będą odbierane specjalnym samochodem. Gmina nie ma swojego wysypiska śmieci. Wywozi je do Małkini, z którą podpisała umowę.

SOKOŁY

• Odbędzie się uroczyste otwarcie dwóch central telefonicznych, obejmujących gminy Sokoły i Kulesze Kościelne, na około 2500 numerów. Po mszy świętej zorganizowano sejmik dwóch Rad z udziałem m.in. Marka Sawickiego, wiceministra łączności, profesora Michała Kuleszy i wojewody Mieczysława Bagińskiego.

SZCZUCZYN

• Szybko uwinął się wykonawca kanału ściekowego w mieście, który zostanie oddany do użytku już w czerwcu. Inwestycja wartości 400 tysięcy złotych wymagała pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. W przyszłym roku, w tej samej grupie zadań, przewidywana jest budowa ekologicznego wysypiska śmieci.

• Emilia Chylińska ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Szczuczynie występowała pierwsze miejsce na XX Konkursie Piosenki Dziecięcej, zorganizowanym przez Miejski Dom Kultury w Szczuczynie. Kolejne miejsca zajęły reprezentantki Szkoły Podstawowej w Nieckowie: Ewelina Kamińska, Marlena Wójcicka i Elżbieta Rapkiewicz. Dobrą i wesołą zabawę uatrakcyjnili fundatorzy nagród i słodkości, czyli Jacek Świderski i Andrzej Borusiewicz, a o upominkach i nagrodach dla wszystkich uczestników pamiętał MDK w Szczuczynie.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Od pewnego czasu otoczenie budynku Komendy Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej zdobi zabytkowy wóz strażacki z lat dwudziestych, подарowany przez Ochotniczą Straż Pożarną w Przybyszynie (gm. Ciechanowiec). Pojazd wyposażony jest w angielską pompę ręczną z 1911 roku, dar Ochotniczej Straży Pożarnej w Kostrach Podsekowiętach (gm. Klukowo). Ten niezwykle obiekt, troskliwie przechowywany zimą pod dachem, stanowi wymowny przykład nie tylko szacunku dla tradycji w zawodzie, ale także pielęgnowania ojczystej historii.



FELIETON LATAJĄCY

Bestseller

Napięcie w kraju rośnie. Obywatele Rzeczypospolitej, siedząc w oknach, tęsknie wypatrywali listonosza, zwanego dawniej doręczycielem (nie mylić ze stręczycielem). Listonosz miał przynieść przesyłkę od Pana Prezydenta, zawierającą egzemplarz nowej, uchwalonej przez Sejm Konstytucji. I przyniósł!

Na razie mało kto czytał jej tekst. Wielu natomiast zna interpretację Ustawy Zasadniczej z ulotek tajemniczego, lecz niewątpliwie szlachetnego Społecznego Komitetu Ratowania Polski, Radia Maryja, Mariana Krzaklewskiego oraz znacznej części księży. Według ich interpretacji Konstytucja jawi się jako wspaniała powieść kryminalna: nie ma wątpliwości, że została uchwalona w celach zbrodniczych. Posłowie i senatorowie Najjaśniejszej, wybrani przed niespełna czterema laty przez przypadkowe społeczeństwo w demokratycznych wyborach chcą, z bliżej nieznanych powodów, prawdopodobnie opanowani przez nadprzyrodzone siły piekielne, zniewolić i upodlić swój

Art. 53 pkt 5 Konstytucji. Należy przypu-

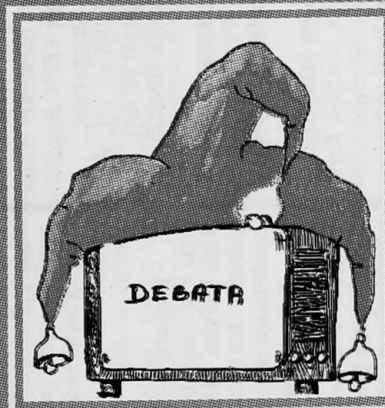
Podobnie jak w syste-

Art. 48 ma głosić, iż państwo odbierze dzieci rodzicom. Ponieważ dziatwy w Polsce jest dość

Poza tym co najmniej kilka artykułów nowej Konstytucji gwarantuje, że dotychczas pozornie

Wobec tych sensacji nie dziwota, że tekstu Konstytucji nie odeślę z powrotem, jak to ma za-

WIESŁAW WENDERLICH



cji zapowiada jakoby publiczny

mie Hitlera i Stalina, nie będą

Art. 87, pkt 1). Podobno

Art. 48 ma głosić, iż państwo odbierze dzieci rodzicom. Ponieważ dziatwy w Polsce jest dość

Poza tym co najmniej kilka artykułów nowej Konstytucji gwarantuje, że dotychczas pozornie

Wobec tych sensacji nie dziwota, że tekstu Konstytucji nie odeślę z powrotem, jak to ma za-

WIESŁAW WENDERLICH

Dyrekcja
Zespołu Opieki Zdrowotnej
w Zambrowie

ogłasza konkurs na stanowisko

PRZEŁOŻONEJ PIEŁĘGNIAREK SZPITALA ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ W ZAMBROWIE



Kandydaci spełniający wymagania kwalifikacyjne określone w rozporządzeniu Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 7.07.1995 r. (Dz.U. Nr 84 poz. 425) proszeni są o składanie dokumentów określonych w rozporządzeniu MZiOS z 5.03.1992 r. (Dz.U. Nr 22, poz. 96 z późniejszymi zmianami w Dz.U. Nr 41, poz. 180 z 1996 r.) oraz piśmenną koncepcję pracy na danym stanowisku w oddzielnej kopercie.

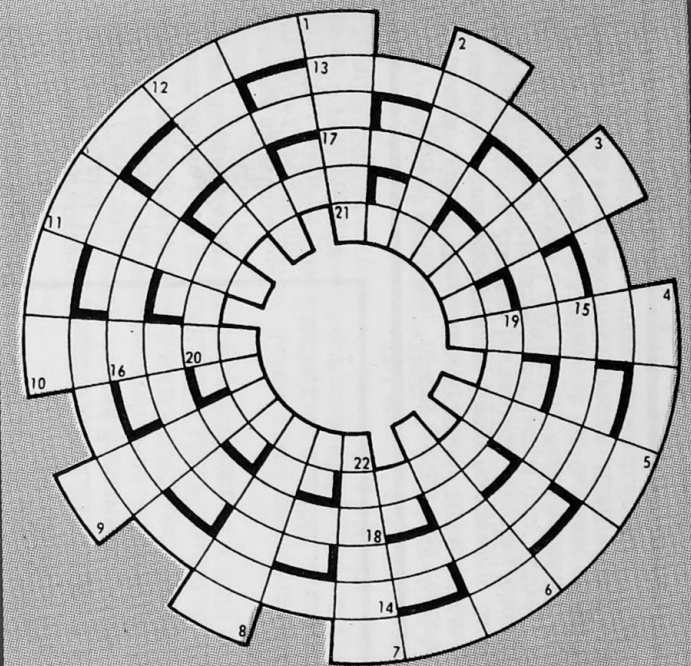
Oferty należy składać w terminie 30 dni
od daty ukazania się ogłoszenia pod adresem:

ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ
18-300 ZAMBRÓW
UL. PAPIEŻA JANA PAWŁA II 14

z adnotacją na kopercie
„Konkurs na stanowisko Przełożonej
Piełęgniarek Szpitala”

O terminie przeprowadzenia konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Mieszkania nie zapewniamy.



KRZYŻÓWKA KOŁOWA

KOŁOWO: 4) młody dąb, 10) uczeń, uczniak, 13) między zębami a miednicą, 14) włosy uplecione z trzech pasm, 15) pasterski szalas na hali, 16) zimnica, 17) żartobliwe naśladownictwo jakiegoś utworu literackiego, 18) rozsądek, 19) samochód osobowy byłego NRD, 20) statek żaglowy z XV wieku, 21) część stroju ludowego, 22) chustka zawiązywana pod szyją.

DOŚRODKOWO: 1) młoda, nielotna jeszcze kaczka dzika, 2) cofanie się wojska, 3) imię męskie, 4) plenarne posiedzenie Sejmu, 5) leń, walkoń, 6) przegub, na którym osadzone jest okno, 7) część meczu piłki wodnej, 8) stos usypany z kruszywa mineralnego, 9) Zenon Jaskuła, 10) ścierka, 11) z zastawy stołowej, 12) pracuje za barem. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.



przypad, ani partnera. Cały swój czas poświęcałam na dom i wychowanie dzieci. Domatorka, nieśmiała, ceniąca szczerość i uczciwość. Nie toleruję zdrad i kłamstwa. Chciałabym poznać partnera o podobnych cechach charakteru. Jestem blondynką o średnim wykształceniu, mieszkającą i pracującą w Łomży. Mam 44 lata, 160 cm, raczej szczupła. Jeżeli jesteś samotny, odezwij się. Telefon ułatwi kontakt.

Maria



Mam 23 lata, 163 cm wzrostu. Mój znak zodiaku to Strzelec. Jestem nieśmiała, lubię dobrą muzykę i książki. Poznam chłopaka w wieku 23-27 lat, wesołego, ceniącego szczerość i prawdomówność. Foto mile widziane.

Elżbieta Rapacka

ul. Armii Krajowej 12, 05-220 Zielonka



Wysoki, ciemny blondyn spod znaku Strzelca, pozna miłą i sympatyczną dziewczynę (może być z dzieckiem). Mam 21 lat, cenię szczerość i wyrozumiałość. Nie piję, nie palę. Przyślij też swoją fotografię.

Darek Bobrowicz

ul. Klasztorna 5, 11-010 Barczewo



Kawaler, inżynier 181 cm, szczupły, wysportowany, niepalący, zamieszkały w Kanadzie, pozna ciekawą dziewczynę do 35 lat, lubiącą egzotyczne podróże.

Marek Filipecki

85-736A THE QUEENSWAY, ETOBICOKE ON, M8Y 1L5



Bliźniak (23/180) bez nałogów, trochę nieśmiały, czuły romantyk, zagubiony w obecnym skomercjalizowanym świecie. Poznam Panią do lat 26 (może być z dzieckiem). Oferty proszę kierować ze zdjęciem.

Daniel Orłowski, 11-227 Kamińsk k. Bartoszyce



Jeśli nie masz z kim porozmawiać, pójść na spacer, napisz do mnie. Mam 20 lat, jestem średniego wzrostu, średniej urody. Kocham piesze wędrowki, lasy i łąki pełne kwiatów. Nudzą mnie dyskoteki i hałaśliwe imprezy. Wolę ciszę i romantyczne dźwięki. Może i Ty taki jesteś? Napisz.

Beata Ziółkowska

ul. Krzywoustego 16/9, 66-400 Gorzów Wlkp.



Jestem atrakcyjną, ciemną blondynką lat 36 (165/59) o niebieskich oczach, bez nałogów i zobowiązań, stanu wolnego, spod znaku Bliźniąt. Pragnę poznać kulturalnego Pana do lat 40, uczciwego, zaradnego. Proszę tylko o poważne oferty ze zdjęciem. P.S. Pan może mieć dziecko pod swoją opieką.

Lidia Pigdło

Warszawa

ul. Smoluchowskiego 5/46

„Stałość przyjaźni wynika z jej podstawy — więzi psychicznej, wspierania się, autentyczności siebie, szacunku wzajemnego i otwartości.

Siła miłości wynika z wzajemnej ekspresji uczuć, pogłębienia intymności, zainteresowania sobą, poczucia szczęścia w kontakcie, z fizycznego zbliżenia, pieśszczot.” **Zbigniew Nęcki, profesor psychologii na Uniwersytecie Jagiellońskim.**

KONTAKTY

DODATEK SPECJALNY NR 4



„Nie mogę nikogo poznać.” „Jestem bardzo nieśmiały.”
 „Boję się odrzucenia więc nie robię.” „Przestałam
 próbować, siedzę i płaczę.” To są sygnały z listów samotnych.

Jak nawiązać kontakt?

Ludzi można spotkać wszędzie. Nie lekceważ więc kontaktów
 podczas przechadzki z psem, przy porannych zakupach, czy w podróży.
 A oto kilka rad, jak zacząć:

♥ Wstępy zbyt gładkie, zręczne, wyuczone budzą często podejrzenia i są
 mniej skuteczne od prób nieporadnych, szczerych.

♥ To, jak wyglądasz, nie jest najważniejsze. Prawie nikt nie podchodzi tak
 krytycznie do Twego wyglądu, jak Ty sam. Zapomnij o swoim wyglądzie i idź na-
 przód ku swojej przyszłości.



♥ To, że ktoś Cię odrzuci, nie znaczy, że jesteś bezwartościowy. Nie bierz sobie tego do serca. Zawsze istnieje
 ryzyko odrzucenia, ale przecież świat się nie kończy.

♥ Skoncentruj się na samym procesie poznawania ludzi, a nie na wynikach.

Najprościej zacząć rozmowę o czymś niezbyt skomplikowanym. Są takie trzy podstawowe tematy: o otoczeniu, o
 współrozmówcy, o sobie.

A oto inne zdanie wstępne: „Piękna jest dzisiaj pogoda.” „Świetna jest książka, którą pani przegląda.” „Jak się
 panu podoba ta wystawa?”

Banalne, ale pomagają się rozluźnić. Nie myśl o zabłyśnięciu (będzie na to czas). Myśl o tym, jak zacząć rozmawiać.

Kolejna metoda to słówko komentarza na temat rozmówcy. Komplementy będą zawsze skuteczne, jeżeli zostaną
 wypowiedziane pogodnie i z szacunkiem. Lepiej jednak zacząć nie od: „Jaka pani ładna” (bo co dalej?), a, na przy-
 kład: „Jaka ma pani oryginalną bransoletkę” albo: „Jaki to ciekawy krawat”. Można dorzucić: „Gdzie go pan kupił?”

Gdy zobaczysz więc kogoś, z kim chciałbyś porozmawiać (na przyjęciu, w autobusie, na przystanku itp.) zasta-
 nów się, czy nie ma czegoś, co można by skomentować. Oto kilka sprawdzonych komentarzy wstępnych: „Wygląda
 pani na smutną” (należy wypowiadać rozważnie). „Czy mogę pożyczyć tę gazetę? Zainteresował mnie artykuł, któ-
 ry pan czytał.” „Skądś panią znam (oklepane, ale skuteczne). „Jest pan najprzystojniejszym mężczyzną, którego
 spotkałam w tym tygodniu” (śmiało, ale działa). „Nie widziałam dzisiaj nikogo tak szczęśliwego jak pani. Czy po-
 dzieli się pani ze mną trochę swoim szczęściem?” (któż by odmówił?)

Trzecia metoda: mówienie o sobie zachęca rozmówcę do odpowiedniego zareagowania. To nie takie łatwe powie-
 dzieć o sobie: „czasem jestem niezdecydowany, czy mogłaby mi pani pomóc” (na przykład wybrać krawat, kosme-
 tyki itp.) Zazwyczaj jednak wywołuje pożądaną

reakcję: życzliwą odpowiedź, po której łatwo
 kontynuować rozmowę: „Ma pani podobny gust
 jak ja”. „Zwróciła pani moją uwagę na kolor, któ-
 rego dotąd nie brałem pod uwagę”.

Można i tak: „Jestem tu pierwszy raz i muszę
 poznać te okolice. Czy mógłby mi pan pomóc?”
 „Znudziła mnie ta konferencja, a panią?” „Ode-
 tchnę, gdy ten dzień dobiegnie końca!” „Prawie
 nigdy mi się to nie zdarza, ale chciałbym panią
 zaprosić na kawę”. „Szukam kogoś nowego, z
 kim mogłabym porozmawiać. Chcę zaryzykować
 z panem.”

Można też szybko przejść na jakiś inny temat,
 gdy tamten nie chwycił. „Czy w pobliżu jest jakiś
 bank?” (budka telefoniczna itp.) „Czy ma pani
 coś od bólu głowy?”

Najważniejsze, by zacząć mówić. Rzucić piłe-
 czkę tak, by została odbita.

Powodzenia!

JACEK JÓZEF MURAWSKI, wójt gminy Nur: —

Było to 8 lat temu na czyichś imieninach w rodzinie. Zau-
 ważyłem ją od razu. Wyróżniała się swoistą osobowo-
 ścią. Od razu też nawiązaliśmy kontakt. Potem pierwsze
 spotkanie, drugie. W którymś momencie zjawiła się mi-
 łość. Było to ponadczasowe, ponadwymiarowe upojenie
 się drugą osobą. Osobą, której szukałem całe życie. Moż-
 na z nią było porozmawiać, podzielić się wszystkim. I
 choć nasze charaktery nieraz się ścierają, to istnieje ta
 unikalna forma integracji.

Szczupła, wysoka, od razu wiedziałem: to właśnie Ta.
 Ona też mnie tak odbierała. Ja miałem 26 lat, Dorota 24.
 Jest nauczycielką. Najbardziej podoba mi się jej pewność
 siebie, radykalizm, stanowczość. W małżeństwie jeste-
 my równymi sobie partnerami. Mamy dwoje dzieci, Mi-
 łość? Słownictwo jest zbyt ubogie, by ją wyrazić. Rodzi
 się nagle, emanuje, przybliża ludzi.

Wyszła najstarsza, wychowała do
 Warszawy. Został z najmłod-
 szą, która była w szkole średniej.
 się definił. Dwa lata temu z żoną rozstał się.
 mówić, bardzo kochał żonę. Był to
 leciały mu po policzkach, bo, jak

! życie



Seks „na głowie”

Wprawdzie rozmawiałam o tym z moją przyjaciółką, ale ona niewiele mogła mi pomóc. Doszło nawet
 między nami do konfliktu.

Ale może najpierw wyjaśnię w czym kłopot. Obydwie z koleżanką regularnie masturbujemy się. Pod-
 niecamy się, patrząc na siebie. Czasami dołącza do nas jej brat, ale ja tego nie lubię. Wstydę się chłop-
 ców. Ja jestem leworęczna i moja koleżanka twierdzi, że przez to nie odczuwam takiej przyjemności jak
 ona. Wydaje mi się niemożliwe, aby to, czy ktoś jest prawo-, czy leworęczny miało istotną różnicę przy te-
 go rodzaju doznaniach. A może nie mam racji? Proszę odpiszcie mi. Nie chcę być gorsza tylko dlatego, że
 używam innej ręki.

Miła M! Jeżeli tego wszystkiego nie wymyśliłaś,
 choćby po to, by mądrалom z redakcji wrzucić „pro-
 blem” i pośmiać się, co też oni wymyślą, aby go roz-
 wiązać, to sprawy seksu stanęły u Ciebie „na głowie”.
 Nie dlatego, że się masturbujesz. Robi to ponad 80
 proc. nastolatków. Nikt nie mówi już też, że jest to
 szkodliwe dla zdrowia i rozwoju ani nie nazywa zbo-
 czeniem. Do cienkiego momentu: nie jest to świado-
 mie jedyna forma rozładowania napięcia seksualnego
 w sytuacji, kiedy możliwe jest współzycie. Ale nie w
 tym, podobnie jak nie w prawo- lub leworęczności,

M
 sprawa. Problem w tym, że do seksu podchodzisz jak
 tokarz do obrabiarki, czyli interesują Cię tylko kwe-
 stie „obróbki” technicznej. A seks jest piękny, satys-
 fakcjonujący, dający prawdziwą rozkosz i szczęście
 tylko wówczas, gdy towarzyszy mu uczucie. Mastur-
 bowanie się przy koleżance, wzajemne podniecanie
 się widokiem technicznych poczyną własnych i
 świadka to droga w ślepy zaułek przyszłej oziębłości
 seksualnej. Niechęć do chłopców, jako świadków
 samowystarczającej intymności, może przerodzić się
 w trwałą zmianę orientacji seksualnej.

KRZYSZTOF GRODZKI, wójt gminy

Kołaki Kościelne:

— Spotkanie towarzyskie 11 lat temu. Na
 nim wysoka, długonoga blondynka. Na po-
 czątku lekkie zauroczenie, po pewnym cza-
 sie, miłość. Ja miałem 28 lat, Maria 25; mieli-
 my już pewne doświadczenia. Jest nauczy-
 cielką, mamy dwoje dzieci. Na pierwszym
 miejscu stawiam osobowość. Lubię jej pogo-
 dę ducha, inteligencję, poczucie estetyki. Uro-
 da też ważna, ale osobowość ważniejsza. W
 mojej ocenie Maria posiada silną osobowość.
 Sądzę też, że ma wysokie notowania na ze-
 wnątrz.

KRZYSZTOF ROMAN, sekretarz UM w

Kolnie:

— Chodziliśmy do jednej klasy Liceum w Kol-
 nie. Tak więc zaczęło się to już 30 lat temu. Za-
 nim powiedzieliśmy sobie „tak” przed ołtarzem,
 minęło 5 lat, a może i więcej. W ubiegłym roku
 obchodziliśmy 25-lecie małżeństwa. Oboje jeste-
 my spod znaku Bliźniąt (także i córka Bliźniak).
 Ma to swoje dobre i złe strony...

W żonie najbardziej lubię jej stanowczość,
 umiowanie dzieci (mamy syna i córkę), nieprze-
 ciętą porządkowość. Jest bardzo pracowita.
 Można powiedzieć pracoholik.

Miłość? Nie chciałbym na ten temat mówić.





Moje życie tak się ułożyło, że zamiast w wojsku, spędziłem 4 lata w więzieniu. Było to około 30 lat temu. Różnie układają się ludzkie losy. Ja, będąc rosnącym młodzieńcem od małego pracowałem na roli. Pomimo to trenowałem swoje ciało i nie miałem równego sobie w biegach, kolarstwie, siłowaniu na rękę. Znałem też zasady boksu, dżudo, zapasów.

Za kawalerki, mówiąc szczerze, było za co siedzieć. Tylko nie za to, za co siedziałem. Bo chciałem iść do wojska, ale kiedy dostałem kartę powołania, to wynikła awantura na zabawie, została złamana ręka kierownikowi szkoły z sąsiedniej wsi. A był on partyjny i pech chciał, że z naszej wsi znał mnie tylko jednego i powiedział, że to ja.

Kiedy szedłem siedzieć, był zdrowy, miał niespełna 60 lat. Kiedy wyszedłem po 25 miesiącach na warunkowe zwolnienie i chciałem się z nim spotkać, okazało się, że już wacha kwiatki od spodu.

W więzieniu poznałem przypadkiem pewnego mężczyzny (spędziłem z nim około 1,5 roku), który siedział za znęcanie się nad żoną i dziećmi. Przez cały czas płakał, łzy

i życie

leciały mu po policzkach, bo, jak mówił, bardzo kochał żonę. Był to bardzo spokojny i dobrotliwy człowiek. I jak znam ludzi, nie wierzyłem, ażeby on mógł robić to, za co siedział. Gdybym nie widział tego na własne oczy, to nigdy bym nie uwierzył, że łyzy płynące po policzkach, mogą wyrwać takie brzdądy.

Już w wieku 16 lat wiedziałem, że będę żył w tym miejscu, w którym jestem obecnie. Trochę później poznałem dziewczynę, która z urody, trzeba przyznać, miała by duże szanse na Miss Polonia. Zakochaliśmy się w sobie, pobraliśmy się z prawdziwej miłości. Z czasem okazało się, że jedyną osobą, której na czymś zależy w tym małżeństwie, jestem ja. Po jakimś zbliżeniu (zdawało się, że było miło), spytała: „Jak mam ci dokuńczyć, żebyś mnie popamiętał.” Ale już były dzieci, 4 córki. Milczałem i robiłem swoje. Chciałem mieć przyzwoity dom, dzieci wyprowadzić na ludzi, tak uczył mnie ojciec i widziałem, że tak właśnie robią ludzie roztropni.

Jak córki podrosły, zaczęła je buntować przeciwko mnie.

Zaczęły się w domu kradzieże pieniędzy, nigdy nie było winnego, a na pomoc można było liczyć tylko po wielkiej awanturze. Żeby coś z serca i dobrej woli pomogły, to nigdy. Ale dzięki Bogu stało się tak, że przepchałem dwie przez szkoły średnie. Trzecia w trzeciej

wyszła najstarsza, wyjechała do Warszawy. Zostaliśmy z najmłodszą, która była w szkole średniej. Dwa lata temu z żoną rozstaliśmy się definitywnie.

Już w ubiegłym roku coś za mną chodziło, ażeby dać ofertę do „Kontaktów”. Dałem. Nadeszła odpowiedź i zaczęło się wszystko dobrze układać między mną a pewną „dziewczyną z Peerelu”. No i nie wiem, co się stało. Czy się wygłupiłem, czy znalazła kogoś bardziej godnego ode mnie, a może dotarła do niej „moja była” za pośrednictwem córki (bo kiedyś dorwała jej adres). A miałem taki sen: śniły mi się piękne róże... Byłem okropnie zły na córkę.

O stosunku „byłej” do mnie niech świadczą fakty. Kilka lat temu szykowało się wesele siostry. Myśmy przez długi okres nie rozmawiali. Kiedyś szukałem czegoś w kredensie, wpadło mi w ręce zaproszenie na to wesele. Ręcznym pismem dopisano: „R... przyjeżdż, weź dzieci, tylko broń Boże nie bierz Geńka.” No i kiedy nadszedł czas, wzięła dzieci i pojechała.

Zawsze chciała we mnie widzieć wszystkie draństwa i podłości, jakie mi robiła. Ale prawda, choć nierychliwa, w konsekwencji wpływa.

Z samotni trzeba wyjść do ludzi, nie zamykać się w skorupie. Zwłaszcza ci nie powinni, co są w porządku wobec siebie i świata. I mają do zaoferowania serce i serca szukają.

Eugeniusz Banasik

MIECZYŚLAW KACZYŃSKI, burmistrz Wysokiego Mazowieckiego:

— Niedawno obchodziliśmy Srebrne Gody poznania się w 1972 roku. Dojeżdżałem do pracy autobusem z Szepietowa do Wysokiego Mazowieckiego. Byłem tuż po studiach. Wsiadliśmy na tym samym przystanku (ona jechała do koleżanki). Szczupła brunetka... Spodobała mi się bardzo. Zaczęliśmy rozmawiać. Uczyliśmy się w jednym liceum, ale wtedy nie zwracaliśmy na siebie uwagi. Dopiero ta podróż... W czerwcu 1974 roku odbył się nasz ślub.

Trochę wierzę w przeznaczenie, choć u mnie rozsądek bierze górę nad emocjami. To była dobra decyzja. Żona świetnie tańczy, ma poczucie humoru. Dobrze się z nią rozmawia. Miłość? Określić jest ją szalenie trudno. Jest to związek dwojga ludzi, którzy się rozumieją, czują, wspierają w dobrych i złych chwilach. I taki jest nasz związek. Mamy dwóch synów. Życzyłbym im też takiego małżeństwa.

KRZYSZTOF CHODNICKI, wójt gminy Zawady:

— Poznaliśmy się na studiach w Białymstoku. Skromna, spokojna, śliczna blondynka. Wpadła mi w oko. Po roku znajomości była moją żoną. To było ogromne zauroczenie. Trwa od 18 lat. Zazdrość mi trochę w tym przeszkadza. Żona pracuje w Izbie Rzemieślniczej w Białymstoku, tam też mieszkamy, ja dojeżdżam do Zawad.

Było to szalone uczucie. Codzienne randki, „Hortex” i... pusty portfel. Kwiatki, drobne upominki. Lubię żonę i dzisiaj sprawiać prezenty. Bardzo się cieszy. Teraz jest szacunek, pomoc, wzajemne zrozumienie. Podoba mi się jej rozsądek, powaga i ogromna troska o dzieci. Mamy córkę i syna. A żona nadal jest śliczna. Innym też się podoba. Wolałbym, żeby tylko mnie.

głównie brudzić. Nie byłam najmłodszą z córek. Po prostu mają w sobie coś. A ty? Sprawdź siebie, odpowiadając na poniższe pytania zabawy, a potem zsumuj zebrane punkty.

1. Czy łatwo poddajesz się radości?
 - a) raczej tak (3 pkt)
 - b) w szczególnych sytuacjach (2 pkt)
 - c) raczej jesteś powściągliwa (1 pkt)
2. Czy wierzysz w prawdziwą miłość?
 - a) nie wierzysz (1 pkt)
 - b) trudno powiedzieć (2 pkt)
 - c) oczywiście (3 pkt)
3. Czy szczęście ci sprzyja w życiu?
 - a) wątpisz (2 pkt)
 - b) uważasz się za pechowca (1 pkt)
 - c) jesteś przekonana, że tak (3 pkt)
4. Czy uważasz się za atrakcyjną kobietę?
 - a) uważasz, że jesteś interesująca (3 pkt)
 - b) widzisz w sobie wiele wad (1 pkt)
 - c) uważasz się za przeciętną (2 pkt)
5. Czy w czasie dyskusji udaje ci się przeforsować swoje zdanie?
 - a) bardzo często (3 pkt)
 - b) wyjątkowo rzadko (1 pkt)
 - c) czasami (2 pkt)
6. Czy potrafisz spokojnie wysłuchać innych?
 - a) jesteś wdzięczną słuchaczką (3 pkt)
 - b) tylko w ważnej sprawie (2 pkt)
 - c) jesteś zniecierpliwiona (1 pkt)
7. Kiedy ostatnio próbowano cię „poderwać”?
 - a) tydzień temu (2 pkt)
 - b) właśnie dzisiaj (3 pkt)
 - c) nie pamiętasz (1 pkt)
8. Jaki typ mężczyzny preferujesz?
 - a) namiętnego kochanka (1 pkt)
 - b) czułego przyjaciela (2 pkt)
 - c) partnera do wszystkiego (3 pkt)
9. Z natury jesteś?
 - a) bardzo pogodna (3 pkt)
 - b) poważna (1 pkt)
 - c) w normie (2 pkt)
10. W towarzystwie zachowujesz się...
 - a) wesoło (2 pkt)
 - b) naturalnie (3 pkt)
 - c) nieśmiało (1 pkt).

I czas na wyniki.

JEŚLI UZYSKAŁAŚ WIĘCEJ NIŻ 21 PUNKTÓW można pogratulować ci nastroju i stwierdzić, że ty właśnie masz to coś. Umiesz szarpać życie i cieszyć się z niego. Potrafisz kochać i okazywać szczęście. Dostrzegasz wiosnę dookoła, bo jest ona ciągle w tobie.

JEŚLI UZYSKAŁAŚ WIĘCEJ NIŻ 11 PUNKTÓW, znaczy to, iż jesteś bardzo ostrożna w uczuciach i w życiu. Potrafisz popadać w skrajne nastroje. A twoje wyciszenie i powaga czasami nie zachęcają do kontaktów.

JEŚLI UZYSKAŁAŚ MNIEJ NIŻ 11 PUNKTÓW należy nad sobą pracować. Paraliżują twoją spontaniczność kompleksy, które sama wyolbrzymiasz. Nie ma ludzi doskonałych, każdy coś ma, z czego jest niezadowolony. Ale czy wszyscy muszą o tym wiedzieć. Uśmiechaj się częściej, to jest właśnie klucz do innych i do miłości.



Jak magnes

JAN TURKOWSKI, prezydent Łomży:

— Pracowałem w Urzędzie Miejskim, w dziale architektury (studiując równocześnie prawo). Pewnego razu zjawiła się piękna blondynka, interesantka. Chciała się dowiedzieć, jak załatwić formalności związane z budową domu. Długo jej tłumaczyłem... Na początku była to przyjaźń, koleżeństwo. Potem byłem coraz bardziej zauroczony: spokojna, pogodna, a ja raczej impulsywny. Coraz bardziej mi się podobała.

7 maja minęło 20 lat od naszego ślubu. Miłość przerodziła się w przywiązanie i szacunek. Staram się też nie przenosić trosk zawodowych na domowe ognisko. To ma być azyl spokoju.

ALICJA TURKOWSKA (żona prezydenta):

— Załatwiając formalności dotyczące budowy, poznaliśmy się coraz bardziej. Podobał mi się. Spotykaliśmy się półtora roku. Były spacer, kwiaty, pocałunki. Widywaliśmy się coraz częściej. Nieobecność powodowała cierpienie.

Miłość trzeba pielęgnować. Nasz związek przetrwał 20 lat. Z mojej strony był to dobry wybór. Mamy dwóch synów. Jestem szczęśliwa. Każdy rok pogłębia między nami zaufanie, szacunek.

Zakochałam się po raz pierwszy w życiu. W kimś, na kogo nawet nie wolno spojrzeć w ten sposób. On jest księdzem. Codziennie raniutko chodzę na mszę i zawsze siadam w ławce po lewej stronie.

Od pewnego czasu zauważyłam, że patrzy w moim kierunku. Musiał mnie zauważyć, że tam siadam. A potem biegne do szkoły. Ale na lekcjach też wciąż myślę o nim. Ma taki piękny głos i takie białe ręce o długich palcach. Jest piękny. Żaden chłopiec dla mnie nie istnieje, a przecież lubię tańczyć, chodzić na dyskoteki. Nie jestem żadną dewotką, tylko teraz nic innego się nie liczy. Żyję od ranka do ranka. Ale on nie zawsze rano odprawia mszę. Wtedy jestem nieszczęśliwa.

Czy wiesz, jak bardzo Cię kocham Krzysztofie? Modlę się o cud. O naszą miłość.

Stokrotka

Zakazana miłość

Niespełnienie

Wiem, że on mnie kocha, czuję to, widzę, jak na mnie patrzy. Pracujemy w tej samej szkole. Jest bardzo nieśmiały. Adamie, wiem, że czekasz na znak, na obojętną chociażby rozmowę o pogodzie. Dla Ciebie może ona znaczyć zupełnie coś innego. Ale nie mogę. Zrozum, nie mogę. Znam Twoją żonę, podoba mi się, nawet ją lubię. Nie chcę wnikać, dlaczego przestałeś ją kochać.

Miedzy nami musi już tak pozostać, jak jest. Nic się nie zmieni. Nawet, gdybym darzyła Cię miłością, uważam, że największą wartość w życiu mają niespełnienia.

Pozostanmy więc takim niespełnieniem.

Kamila

„Miłość jest rozświetleniem własnej duszy i przyczynianiem się do rozświetlania duszy drugiego człowieka. Potrzeba do tego pasji, pracy i odwagi. Nawet jeśli proces ten niesie ze sobą cierpienie, nigdy nie jest ono celem ani miarą.” dr Wanda Sztander, psycholog, autorka książek: „Poza kontrolą”, „Przed klasówką z miłości.”

Co mnie się wydarzyło! Mam narzeczoną (wszyscy mi jej zazdroszczą), jest wyznaczona data ślubu. Setki razy przysięgaliśmy sobie miłość.

Ale życie mi daje tamta kobieta. Jest dwa lata starsza ode mnie. Nie istniejemy bez siebie.

Narzeczonej nie powiem o tym, nie umiałbym zranić. Ale nie potrafię też zrezygnować z tej Wielkiej Miłości, Namiętności. To jest niezależne ode mnie. Jakaś siła, nigdy tego nie doznałem, pcha nas ku sobie.

Pracuję i nagle wybiegam na ulicę z tęsknoty (wczoraj byliśmy razem) i oto Ona też wybiega na tę samą ulicę. I spotykamy się jak szaleni.

Arek



Cześć Misia!

Smutno mi miła teraz bez Ciebie,
Dobrze mi było z Tobą jak w niebie.

Było to dawno teraz niestety,
Z głowy wybili mi wszystkie kobiety.

Szmata i miotła z rąk nie wypada,
I tak się zaczyna kocia ballada.

Z szybkością światła kociak pracuje,
A kapral stoi i decyduje.

Jeszcze się pyta, „młody elewie,
A może dziadek zrobi za ciebie?”

Rano gdy wstaję jeszcze zaspany,
Już od poduszki jestem ścigany

I nic nie mówiąc za szczotkę chwytam,
Bo tu już stoi kapral bandyta.

W wojsku w koszarach siedzę ja sobie,
Spać mi się nie chce, bo myślę o Tobie.

Chcę moja miła ujrzeć Twe włosy,
I Twoje oczy, jak krople rosy.

Dotknąć i schować chciałbym
przed światem,
To Twoje wdzięki i cnoty latem.

Kto Ciebie ujrzy na łące, czy w wannie,
Myśli o Tobie wciąż nieustannie.

To ona, ona we mnie wpojona.
Tylko dla Ciebie żyłem,
Tylko Ciebie kochałem.
Z Tobą szczęśliwy byłem,
A teraz sam zostałem.

Siedząc za murem koszar,
Serce mi z bólu pęka,
Bo jestem od Ciebie daleko,
Okropna jest to męka.

Miłości tej nikt nie rozłączy,
Bo ona jest kwiatem kwitnącym.

Na tym kończę mój list,
pozdrow rodziców ode mnie.

Kochający Cię Tadek

„Solidarności”, były minister obrony.

— Mówiąc całą prawdę, obecna żona jest trzecią żoną. Pierwsza zginęła w jaskini na Kaukazie, druga w Himalajach. Ja też się wspinałem (mam złoty medal za wybitne osiągnięcia sportowe).

Z Joanną poznaliśmy się zwyczajnie, ale nie w zwyczajnych okolicznościach. Przyjechała z Anglii do Polski w 1979 roku, by odbyć staż z historii sztuki i architektury. Miała opracować polskie dworki. Kiedy zaczęła się „Solidarność”, zajmowałem się prasą, kontaktami z dziennikarzami zagranicznymi. Joanna zgłosiła się do nas, znała kilka języków, przydzielono ją do mnie. Zaczęła od tego, że zaproponowała nowy wystrój biura regionu Mazowsze w Warszawie.

Wysoka, długonoga, szczupła blondynka. To była wzajemna sympatia od pierwszego wejrzenia. Inni już wcześniej nas kojarzyli, niż my sami. Widocznie widzieli coś więcej. A potem okazało się, że Joanna ma dodatkowo wiele osobistych zalet: ciepło, poczucie humoru. Była moją asystentką i miała opinię smoka, który odstraszał, zniechęcał. Był to pewien sposób jej funkcjonowania. Chroniła mnie, jak taran.

Mamy pięcioro dzieci, trzy dziewczynki i dwóch chłopców. 19 maja 1997 roku minęła 14. rocznica naszego ślubu. Pobraliśmy się w 1983 roku w więzieniu na Rakowieckiej, w gabinecie naczelnika. Na to nam pozwolono, ale nie wolno nam było zamienić ani słowa bez świadków. Tyle, że pozwolono mi przebrać się w ubranie, w którym zostałem aresztowany. Wtedy przetrzymywano mnie w śledztwie około czterech miesięcy. Wcześniej prawie rok.

Miłość? Chciałbym tu przywołać obserwację Einsteina. Przeglądał encyklopedię z XIX wieku. Hasło „atom” poświęcono jedno zdanie. „Miłość” opisano na trzech stronach. W encyklopedii XX wieku „atom” miał trzy strony, a miłość zniknęła.

Jestem szczęśliwy. Polega to na tym, by z kimś czuć się dobrze i bezpiecznie. I nie musieć już nikogo szukać. „Mój dom jest moją twierdzą”, mówią Anglicy. Wracam do domu, nic mi nie grozi, jest ciepło, spokojnie.

Joanna nie ma żylki wspinaczki...

